Nr. 232. Należ. poczt. opł. ryczałtem Lwów, wtorek 23 sierpnia 1927. Numer zawiera 8 stron z dodatkiem powieściowym.

Ceny prenumeraty:
we Lwowie
bez doręczenia do domu miesięcznie . . zł. 5·—
z dostawą do domu . zł. 5·30
na
z przesyłką p
za granicą .
Numer po
Lwowie i
20 gr.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nekr. gr. 40, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Kraków Biblioteka Jagiellońska

EWAKUACJA NADRENJI I GWARANCJA GRANIC POLSKICH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 sierpnia. (G). Donoszą z Londynu: „Manchester Quardian", omawiając kwestję ewakuacji Nadrenji twierdzi, że Francja stanowczo żąda od Niemiec zagwarantowania granic polskich. Dopóki Niemcy tej gwarancji nie dadzą Francja dążyć będzie do przeciągnięcia okupacji poza termin, podpisany w traktatach.

KOMPROMIS W SPRAWIE REDUKCJI WOJSK OKUPACYJNYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 sierpnia. (G). Korespondent berliński „Kurjera Warszawskiego" donosi, iż w sprawie redukcji wojsk okupacyjnych doszło do kompromisu. Francja zredukuje swoje wojska o 6.000, Anglja i Belgja po 1.000 każda.

ARMJA PÓŁNOCNA W NANKINIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 sierpnia (G.) Z Szanghaju donoszą: Ubiegłej nocy wojska północne wtargnęły na przedmieście Nankin. Wskutek bombardowania miasta w wielu miejscach wybuchły pożary.

Odwrót wojsk południowych odbywa się w względnym porządku. Uciekinierzy skierowują się do Szanghaju, gdzie wskutek wielkiego nagromadzenia się dezerterów obawiają się wybuchu rozruchów i rabunków.

BÓJKA KOMUNISTÓW Z TŁUMEM.

Paryż 21 sierpnia. (AW.) Onegdaj wieczorem doszło do wielkiej bójki między komunistami a tłumem robotników w czasie zebrania robotniczego na jednem z przedmieść Paryża. Agitatorzy komunistyczni wzywali w imieniu swej partji zebranych do wywołania strajku co spotkało się ze sprzeciwem obecnych. W wyniku dyskusji powstała masowa bójka na laski i pięście, którą zlikwidowała policja, aresztując kilkudziesięciu komunistów. W walce oprócz robotników odniosło rany również 11 policjantów.

POŻAR FABRYKI W ŁODZI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 sierpnia. (G.) Z Łodzi donoszą: Przy ulicy Kościuszki, gdzie mieści się szereg fabryk wybuchł onegdaj około godz. 10-tej wieczorem groźny pożar w fabryce pończoch Reissmanna. Ogień przeniósł się szybko na sąsiednie zabudowania.

W akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie oddziały straży pożarnej w liczbie 14. Po dwugodzinnej ciężkiej pracy ogień stłumiono. W czasie gorzenia pożaru trzech strażaków odniosło ciężkie rany.

Fabryka Reissmanna spłonęła doszczętnie. Szkody obliczają na 300.000 zł. Przyczyna pożaru nieustalona.

ZAPRZECZENIE.

Warszwa, 21 sierpnia (AW.) Z kół zbliżonych do rządu zaprzeczają o mających nastąpić zmianach na stanowiskach wojewodów krakowskiego i warszawskiego.

Nieuzasadniona pewność.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 21 sierpnia. (G.) Prowadzący śledztwo w sprawie zaginienia gen. Zagórskiego ppłk. żandarmerji Piątkowski zamieszcza w „Kurjerze Czerwonym", któremu poprzednio udzielił już w tej sprawie wywiadu, takie oświadczenie:

„Jeśli chodzi o hypotezę, którą stawia pewien odłam prasy przeciwnej rządowi, to z najwyższem oburzeniem i najbardziej kategorycznie oświadczam, że teza o porwaniu gen. Zagórskiego jest bezmyślna i złośliwie wyssana z palca. Dotychczasowe śledztwo w żadnym szczególe, nie pozwala choćby przez , chwilę przypuszczać że gen. Zagórski nie uciekł.

— Jako wojskowemu — oświadcza dalej pułk. Piątkowski — trudno mi ocenić cele tej agitacji czy kampanji, jaką prasa opozycyjna prowadzi na tle ucieczki gen. Zagórskiego, zresztą nie do mnie to należy. W każdym razie jeszcze raz najbardziej stanowczo stwierdzam, że złośliwe plotki i kłamstwa o rzekomem porwaniu gen. Zagórskiego są bezmyślnym nonsensem".

Kategoryczny i pełen oburzenia ton p. ppłk. Piątkowskiego nie licuje z jego poprzedniem oświadczeniem, które brzmiało dosłownie:

„Śledztwo stanęło na martwym punkcie.

Do tej pory o losach gen. Zagórskiego nic nam, niestety, nie wiadomo".

Jeśli o losach gen. Zagórskiego ppłk. Piątkowskiemu „nic nie wiadomo", jeśli „śledztwo utknęło na martwym punkcie", to skąd ta pewność, że gen. Zagórski nie został porwany? Skąd pewność, że uciekł, skoro na żaden ślad ucieczki nie natrafiono?

Warszawa. 21 sierpnia (G.) „Kurjer Poranny" w depeszy z Wilna podaje:

W chwili opuszczenia więzienia przez gen. Zagórskiego, w depozycie jego znajdowało się zaledwie 300 zł., którą to kwotę podjął oficer, towarzyszący gen. w podróży i o ile wiadomo opłacał za niego wszelkie wydatki w podróży.

Trzeba koniecznie wyjaśnić.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 21 sierpnia (G.) Dzisiejszy „Robotnik", omawiając komunikat rządowy w sprawie gen. Zagórskiego pisze:

Od czasu wydania tego komunikatu, upłynęło 7 dni. Jeżeli w ciągu tego czasu ucieczka została udowodniona, społeczeństwo winno być o dowodach tej ucieczki poinformowane. Jeżeli dotychczasowe śledztwo pozostało bez rezultatów, jeżeli niema żadnych śladów, ani dowodów ucieczki, to nic dziwnego, że roją się pogłoski o upro wadzeniu gen. Zagórskiego.

Dalej zdaje się już nie ulegać wątpliwości, iż gen. Zagórski zaginął jako więzień. Na kilkakrotne żądanie prasy prawicowej, która się bojkotuje tylko dlatego, że jest opozycyjną, wyjaśnienia, czy gen. Zagórski w chwili zaginienia był formalnie zwolniony, nie otrzymano żadnej odpowiedzi. Należy więc przypuszczać, że zwolnienie miało nastąpić dopiero po raporcie u marsz. Piłsudskiego, jak to było z gen. Rozwadowskim.

W tym wypadku musimy żądać wyjaśnienia, czy oficer i wywiadowcy, którzy mieli strzedz gen. Zagórskiego do czasu raportu zostali za zaniedbania służbowe pociągnięci do odpowiedzialności, oraz żądać ujawnienia nazwisk, które są dotychczas ukryte niezrozumiałą tajemnicą.

W interesie już nie tylko rządu, ale też i państwa leży rozwiązanie tej coraz bardziej piekącej sprawy.

Sprawa rozwiązania Rady m. Lwowa jeszcze nie rozstrzygnięta.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszaw, 21 sierpnia. (G). Zapowiadane w sposób stanowczy na koniec ub. tygodnia rozwiązanie Rady m. Lwowa nie nastąpiło. Wedle informacji z dobrego źródła, trudności natury prawnej, jakie stoją na przeszkodzie rozwiązaniu Rady miejskiej i mianowaniu komisarza rządowego spowodowały odroczenie sprawy rzekomo — na kilka dni. Do tego dołączają się — łatwiejsze oczywiście do pokonania — trudności personalne. Po upadku kandydatury płk. Dobrowoiskiego, o czem donieśliśmy onegdaj, wysunięto warszawską kandydaturę naczelnika Wydziału w Min. spr. wewn. Strzeleckiego.

Stwierdzić jednak należy, że w tej chwili cała sprawa rozwiązania Rady miejskiej jest jeszcze płynna i że nie są wykluczone niespodzianki.

Sprawozdanie ministerjalnej komisji śledczej przesłało Ministerstwo spr. wewn. do województwa lwowskiego. Sprawozdanie stwierdza szereg poważnych nieprawidłowości, a nawet nadużyć. Jest ono zdaniem dobrze poinformowanych kół prawniczych wystarczające do uzasadnienia rozwiązania Rady miejskiej. Jednakże konsekwencją tego rozwiązania musiałoby być, wedle statutu m. Lwowa, zamianowanie komisarzem prezydenta Neumanna, czemu stanowczo są przeciwne sfery decydujące zarówno w stolicy, jak i we Lwowie.

Dlatego główny wysiłek Rządu idzie w tej sytuacji po linii znalezienia wyjścia prawnego, któreby wyłączyło osobę p. Neumanna jako komisarza i dało Rządowi wolną rękę w mianowaniu osoby komisarza rządowego.

Czytelnicy nasi wiedzą, że do tego celu zmierza się przez postawienie tezy, że powołanie Tymczasowej Uzupełnionej Rady miejskiej przez Tymczasowy Komitet Rządzący w styczniu 1919 r. jest aktem prawnie nieważnym i że obecna Rada i jej prezydjum są dalszym ciągiem komisarjatu, ustanowionego jeszcze w r. 1915 przez rząd austrjacki. Jednakże dr. Pazdro udowodnił w wczorajszym numerze naszego pisma, że twierdzenie powyższe jest absurdalne. — Red.).

Warszawa, 21 sierpnia. (AW). O zamierzonem rozwiązaniu lwowskiej rady miejskiej dowiaduje się Ajencja Wschodnia ze źródła autentycznego co następuje: „Rozwiązanie lwowskiej rady miejskiej nastąpi prawdopodobnie z końcem b. tygodnia. Województwo lwowskie przedłoży tymczasowemu wydziałowi samorządowemu do oświadczenia się wniosek w sprawie rozwiązania rady miejskiej wraz z zaproponowaną listą prezydjum i osób, które wejść mają w skład rady przybocznej.

Prezydjum będzie czysto urzędnicze. Na czele stać będzie samorządowiec pochodzący z Warszawy, a zastępcami jego będą: 1) inżynier i 2) prawnik (prawdopodobnie z województwa lwowskiego.

Rada przyboczna składać się będzie z 36 osób. Będzie ona miała charakter nie polityczny, lecz zawodowy. Członkowie dotychczasowej rady miejskiej wejdą do rady przybocznej tylko w liczbie minimalnej — wyjątkowo. Ze względu na gospodarkę miejską i jej interesy wejdą do rady przedewszystkiem żywioły, których współpraca jest konieczna a mianowicie inżynierowie, prawnicy, lekarze i obywatele zajmujący się sprawami kultury.

Charakter rady przybocznej z komisarzem rządowym na czele będzie tylko przejściowy i jest to intencja wicepremjera Bartla i wojewody p. Borkowskiego, aby wybory do nowej rady miejskiej rozpisane zostały możliwie najrychlej, naturalnie tylko na podstawie nowej ordynacji wyborczej, uchwalić się mającej przez ciała ustawodawcze.

Komisja lustracyjna M. S. W. wykryła takie zaniedbanie i grzechy ze strony Magistratu, że to samo wystarczyłoby jako powód rozwiązania rady — gdyż za gospodarkę Magistratu odpowiada także prezydjum i cała rada. Rozwiązanie rady miejskiej motywowane jednak będzie ze stanowiska prawnego innemi względami. Wreszcie zaznaczyć należy, że zarzuty formułowane przez komisję lustracyjną M. S. W. odnoszą się tylko do działalności urzędników Magistratu a nie do prezydjum i członków rady miejskiej.

NOWY TYP TANKÓW.

Londyn. 22 sierpnia. (AW.) W czasie ostatnich wielkich manewrów wojennych dokonano próby nowego typu tanków, których załogę stanowią zaledwie 2 osoby. Tanki te wykazały wielką praktyczność i łatwość w pokonywaniu wszelkich trudności terenowych.

ŻYCIE PROWINCJI

☐ **ŚNIATYN. Echa odpustu w Śniatynie.** W związku z korespondencją ze Śniatyna w „Słowie Polskiem“ z 9 b. m. należy z naciskiem zaznaczyć, że przedstawiono w niej fałszywie treść wzruszającego kazania ks. Kukli z Czerniowiec. Ks. Kukla, zasłużony działacz narodowy i społeczny na Bukowinie, wzywał w kazaniu wszystkich, a także i pielgrzymów, przybyłych z Rumunji, do wierności dla wiary i języka modłów i do łączności z całym polskim narodem. Nie było w jego mowie jednak niczego, coby sprzeciwiało się lojalności obywateli rumuńskich w stosunku do państwa. Nie było w niej również narzekania na „prześladowanie Polaków pod zaborem rumuńskim“, co jest zrozumiałe już wobec faktu, że trudno mówić o „zaborze“ rumuńskim.

Nieścisły jest również szczegół korespondencji, stwierdzający, iż między pątnikami było wielu żydów, którzy się rozjechali po rozmaitych miastach Polski. Wypadki tego rodzaju, jeżeli wogóle miały miejsce, były zupełnie wyjątkowe i nie mogą rzucać cienia na organizację pielgrzymki.

W związku z powyższą sprawą otrzymujemy jeszcze następujące pismo:

W korespondencji ze Śniatyna podano, że ks. Kukla z Czerniowiec prowadzący pielgrzymkę w wygłoszenem kazaniu miał się użalać na ucisk Polaków na Bukowinie itp. Otóż stwierdzamy, że Wielebny ks. Kukla właśnie wyraził w swem kazaniu podziękowanie dla rządu rumuńskiego, który obecnie ze szczególną sympatją odnosi się do Polaków i ich wśród innych narodowości wyróżnia, czego dowodem najlepszym jest zezwolenie na pielgrzymkę do Polski.

Nieprawdą też jest, jakoby wśród pielgrzymów miało się znajdować wiele żydów, nieprawdziwość tej wiadomości potwierdzić może lista pielgrzymów, oraz zapiski tut. straży celnej i policji granicznej.

=⊙=

☐ **DOLINA. Wybory.** W wyborach do gminy ponieśliśmy klęskę mimo bloku stronnictw polskich i zawarcia układu polsko - rusko - żydowskiego. Obok przyczyn wynikłych z antagonizmów partyjnych i osobistych, złożyły się na to niepowodzenie także inne, które rzucają smutne światło na panujące obecnie stosunki. Już na wiecu przedwyborczym Unda, zaznaczył delegat ze Lwowa p. Celewicz, że w sprawie wyborów zawarło Undo z sjonistami pakt jednolitego frontu na Małopolskę. Fakt ten rozzuchwalił żydów do tego stopnia, że z list II i I koła skreślali niesympatyczne sobie osoby. Najsmutniejszą i dziwnie niekonsekwentną rolę odegrała PPS. — Leaderzy tego stronnictwa głosili naprzód publicznie, że wobec przestarzałej i niesprawiedliwej ustawy, nie wezmą w wyborach ani czynnego, ani biernego udziału. Mimo tego stworzyli polski komitet nieszczański pod hasłem „precz z inteligencją“, a następnie silnie propagowali swoich zwolenników. Mimo tego, przystąpili do bloku stronnictw polskich i zdawało się, że wybory odbędą się pomyślnie. Tymczasem w sam dzień głosowania IV koła, pojawiły się na murach dwa rodzaje afiszów, świadczące dobitnie o taktyce PPS. Na jednych nawoływano do kreślenia z listy kompromisowej 2 członków a wstawienia w ich miejsce innych, swoich zwolenników, drugie zaś, ośmieszające ustawę, nawoływały do bezwarunkowego wstrzymania się od głosowania. Koroną etyki PPS. było rozbicie I koła i postawienie drugiej listy z ramienia PPS. Nic więc dziwnego, że przy takiej taktyce Polacy, mimo tego, że tworzą tu najliczniejszy żywioł i żyją pod opieką swojego rządu, otrzymali zaledwie 13 mandatów, w czem 5 sympatyków prawicy, 1 PPS i 7 niezdecydowanych. Rusini natomiast i żydzi przeprowadzili po 16 kandydatów, ludzi uświadomionych i zdecydowanych, wreszcie Niemcy uzyskali 3 miejsca. Oto owoce zacietrzewionej rozkładowej roboty!

U nas inaczej! Ktokolwiek wejdziesz w progi naszego grodu w dzień sabatu lub w niedzielę, zdziwisz się jego wyglądem i nastrojem. Spokój i cisza w sabat, córy Sionu postrojone przechadzają się po ulicach, sklepy pozamykane, wszędy nastrój świąteczny. W niedzielę natomiast wszystkie nawet ostatniorzędne wyszynki i trafiki zastaniesz otwarte przez cały dzień, gdzie narzekający na ciężkie obecnie czasy mogą snadnie zatruć robaka nawet wysokoprocentowemi napojami. Myślałbyś, że to może restauracje, ale wnet przekonasz się, że prócz zeschłej bułki niczego tam nie dostaniesz. Sklepy szczelnie od frontu zamknięte, mają tajne, tylne wejścia, trzeba je tylko znać a zaopatrzysz się we wszelaki towar. A nie pytaj nikogo, czy u nas obowiązuje ustawa o spoczynku niedzielnym, bo ci parsknie w oczy i odpowie: „u nas inaczej“!

Hejże na Sokoła! Tutejszy Sokół w myśl starej tradycji utworzył w swoim łonie drużynę PW., a władze wojskowe przydzieliły nawet ze swego ramienia instruktora. Tymczasem domorośli naprawiacze nie mogąc znieść tej placówki, stojącej na straży zgody i jednolitości w działaniu dla dobra Ojczyzny, założyli Strzelca. Niby jeszcze w tem nie było zdrożnego i Sokół względem Strzelca nie zająłby nie przychylnego stanowiska, gdyby menerzy Strzelca nie przypuścili najazdu na Sokół i nie głosili, że zajmą salę i zmienią jego dotychczasowy ustrój. Gdy usiłowania ich doznały niepowodzenia na walnem zgromadzeniu Sokoła, skorzystali z nadzwyczajnego zebrania w dniu 27 ub. m. i w spółce z tut. TUR-em zażądali oddania im sali do ćwiczeń. Gdy zgromadzenie wniosek olbrzymią większością odrzuciło, prezes Strzelca p. W. interweniował u starosty w sprawie przymusowego zarekwirowania sali, a gdy i to nie odniosło skutku, głosi powszechnie, że doprowadzi do interwencji władzy i uzyska salę Sokoła. Taktyka Strzelca wywołała w tut. opinji ogólne oburzenie.

=⊙=

☐ **JAROSŁAW. Uroczysty obchód rocznicy „Cudu nad Wisłą“.** Ku uczczeniu siedmioletniej rocznicy zwycięskiej walki z bolszewicką armją pod Warszawą, urządził Komitet, utworzony z poważnych obywateli miasta, uroczysty obchód.

W kościele farnym odprawił Mszę ks. kanonik Litwin; na nabożeństwie obecnymi byli przedstawiciele Rządu, miasta, władz cywilnych i wojskowych. Podniosłe kazanie podczas Mszy wypowiedział ks. katecheta Preisner. Mowa jego, nawołująca do skupienia sił narodowych i współpracy dla Ojczyzny, wywarła wielkie wrażenie wśród zgromadzonych uczestników. Na chórze śpiewał Chór akademicki pod batutą p. Jamroza, a solo skrzypcowe akademika p. Eugenjusza Ceny górowało czystością i rzewną melodyjnością tonów. Licznie zebrana publiczność odśpiewała zaintonowany hymn państwowy.

Przy dźwiękach orkiestry 3 p. p. Legjonów odbyła się następnie defilada przed przedstawicielami Armji.

W południe w sali Sokoła odbyło się urządzone przez Akademickie Koło Jarosławian we Lwowie przedstawienie ludowe. Grano komedję Rączkowskiego p. t. „Polityka i miłość“ z taką werwą, iż oklaski wciąż się zrywały.

Obsada ról spoczywała w rękach akademików, którzy z zadania tego wywiązali się w sposób godny uznania Bardzo trafnie odegrali swe role p. St. Malawski, jako zamaszysty wójt gminy, p. Fr. Pliszka, jako energiczny Rzucidło, p. Szewczuk w trudnej roli agitatora wyborczego. Z wielką swobodą i odczuciem oddał p. Bol. Nowosad rolę chłopa, przybyłego z Ameryki. Powabną rolę Hanusi odegrała z wdziękiem pna Jadwiga Millówna. Wprost znakomita była gra pp. Zbigniewa Nowosada i Mieczysława Rychlika, jako posłów z wiejskiego okręgu. Z zadziwiającą energią i odpowiadającą roli finezją grała rolę ciotki-kumy pna Ludwika Kownacka i rzęsiste zbierała oklaski.

Muzyka pod batutą akademika p. Eugenjusza Ceny piękna grą wywoływała burzę oklasków.

Wieczorem dnia 15 bm. odbyło się w sali Sokoła uroczyste przedstawienie dramatu Stefana Żeromskiego p. t. „Ponad śnieg bielszym się stanę“.

Akad. p. Lesław Melnhart wypawiedział przed licznie zgromadzonymi widzami okolicznościowy odczyt o przebiegu i znaczeniu zwycięskich zmagań wojsk polskich z ogromem sił czerwonej armji bolszewickiej.

W odegranym dramacie wybiła się na pierwszy plan swą rolą jako dziedziczka i szlachcianka pna Wanda Nowosadówna i przykuła uwagę widzów. Rolę oficera polskiego pięknie i z dramatycznem napięciem oddał p. Zbigniew Nowosad, prezes miejscowego Koła akademickiego. Wymienić jeszcze należy p. Szewczuka w roli ekonoma, oraz panie Malinowską i St. Bugajską.

Życzyćby wypadało, by podobne przedstawienia częściej się odbywać mogły nietylko dla uprzyjemnienia chwil mieszkańcom miasta, ale także dla rozkrzewienia myśli polskiej w szerszych masach. **L. M.**

Jak „Undowcy“ przeprowadzają wybory.

Wiszenka ad Gródek, w sierpniu.

We wsi Wiszence, liczącej 4.000 mieszkańców ogłoszony wybory do IV Koła na dzień 14 lipca 1927 r., dla wyborców z przysiółków przyległych do Wielkiej Wiszenki, w godz. od 8 do 12 i 15 do 18, zaś na 15 lipca, dla wyborców z przysiółków przyległych do Małej Wiszenki, w tychże godzinach. W pierwszym dniu nikt z wyborców się nie zjawił (prócz komisji), a to z powodu niechęci włościaństwa do rozagitowanych undowców z parochem ks. Emiljanem Radzikiewiczem i sekretarzem gmin. Iwanem Popielem, znanym z procesu o zamordowanie oficera polskiego, na czele. W drugim zaś dniu zgłosiła się wielka ilość wyborców głosujących na kompromisową listę, złożoną z Polaków i Rusinów, poważnych i uczciwych ludzi, lojalnie względem państwa usposobionych. Komisja wyborcza ustanowiona przez dotychczasowego wójta, Wasyla Nogę, idącego na pasku Unda, widząc, iż stawienie się, tak liczne, wyborców spowoduje klęskę listy hajdamaków, wezwała za pośrednictwem wójta, w pobliżu mieszkającego parocha ks. E. Radzikiewicza, który w krótkiej drodze uporał się z grożącem mu i towarzyszom, niebezpieczeństwem. Przed urzędem gminnym, zarazem lokalem wyborczym zapytał publicznie, czy przybyli wyborcy będą głosować na listę Unda, czy też nie, a gdy otrzymał odpowiedź przeczącą — dosłownie oświadczył: „Wobec tego, że nie chcecie głosować na listę przez nas ułożoną, ja protestuję przeciw dalszemu odbywaniu wyborów i rozwiązuję wybory“. W między czasie członkowie komisji z wójtem Nogą opuścili lokal wyborczy. Podkreślić należy, iż przybyłych na głosowanie trzymano od rana i nie wpuszczono do lokalu, a wyżej opisane fakty miały miejsce o godzinie 3.30 popołudniu. Po przemówieniu księdza, sekretarz gminny, oświadczył, iż wybory zostały „zerwane“, a nowy termin będzie ogłoszony. — Są to czyste fakta — ciekawi jesteśmy co na to władze? — Sądzimy, iż przy przyszłych wyborach przyśle starostwo swego delegata, by uniemożliwić podobne wystąpienie osób niepowołanych i nie pozwolić na podobne lekceważenie wyborców.

Uczestnik.

=⊙=

☐ **ŚNIATYN. Obława na bandytę.** Od dłuższego czasu niepokoił mieszkańców tutejszej okolicy zuchwały bandyta, niejaki Władysław Markus, który napadając często w biały dzień na przejeżdżających kupców lub włościan pod grozą rewolweru rabował im całą posiadaną gotówkę, nie zabierając jednak towaru. Śmiałość swą posuwał do tego stopnia, że nie wahał się nawet rabować pod samem miastem i groził każdemu obrabowanemu, że gdyby go doniósł do policji, „zastrzeli go jak psa, bo on jest Markus, sławny bandyta“. Policja przez długi czas nie mogła trafić na jego ślad, gdyż zawsze zręcznie potrafił się wymknąć z pod czujnych rąk władzy. W niedzielę zarządzona przeciw temu zuchwałemu bandycie obława nie wydała jednak dodatnich wyników. Przed wieczorem wśród miasta rozległy się strzały za uciekającym, który dobrze uzbrojony, nie pozostał dłużny ścigającym go i raz poraz odpowiadając strzałami z krótkiego karabinu, nie raniąc na szczęście nikogo, ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Markus, jako były kapral Batalionu celnego w Stecowie, tut. powiatu, zaznajomił się podczas swej służby z przemytnikami, i teraz często przekrada się na stronę rumuńską, wskutek czego pościg za nim jest utrudniony.

=⊙=

☐ **SAMBOR. Napad rabunkowy na dom gr. kat. proboszcza w Brzegach, pow. Sambor.** W nocy z dnia 13 na 14 b. m. około godziny 1 w nocy gr. kat. proboszcz w Brzegach, ks. Iwan Melnyk, zbudzony został podejrzanym szmerem. Przypuszczając, że złodzieje zakradli się do sadu, skierował się w stronę okna, w tej jednak chwili posłyszał głosy w drugim pokoju, oraz jakoby dobijanie się do drzwi. Odważny staruszek (liczy około 70 lat) wziąwszy na wszelki wypadek rewolwer, otworzył drzwi, aby przekonać się, co było powodem pukania. W tym momencie otrzymał silne uderzenie w głowę tak, że stracił przytomność. Do pokoju wdarło się dwóch zbirów z karabinem, którym właśnie jeden z nich uderzył ks. Melnyka. Nie poprzestając na tem, bandyci bili dalej bezbronnego starca, żądając pieniędzy. Przerażona żona księdza poczęła wołać o ratunek, czem zaalarmowała wiejską straż nocną. Wartownicy, słysząc krzyk na probostwie, biegli w te stronę, zostali jednak przez pozostających na straży bandytów przyjęci strzałami, na szczęście chybionemi. Strzały, krzyki wartowników i rozpaczliwe wołania domowników księdza rozbudziły sąsiadów, stwarzając tem dla bandytów tego rodzaju sytuację, że nie zrabowawszy nic, musieli ratować się ucieczką.

Zawiadomiony o napadzie posterunek P. P. w Kalinowie oraz Oddział śledczy w Samborze rozpoczęły dochodzenia, które doprowadziły do ujęcia czterech parobków z Brzegów, silnie o napad podejrzanych. Aresztowani do winy nie przyznali się, zostali jednak odstawieni do więzienia w Samborze. Pobity ks. Melnyk ma kilka ran w głowie oraz na rękach, opatrzony przez lekarza, pozostawiony został opiece domowej.

bieskich skał, to jeszcze nie koniec na tem. Tam niema żadnej drogi. Nic, tylko niedostępna, kręta ścieżka, zarośnięta krzakami. Ta ścieżka ma ośmset metrów, ale te ośmset metrów równają się dwom tysiącom. Wszystko dookoła zbadałem z Loup-garou i Devorant'em, aby pani zdać sprawę. Na drodze... nie wiem... mógł czekać powóz.

— A nie przyszło wam na myśl rozpytać ludzi?

— O-o! proszę panienki... To jeszcze rano zrobione. Chybaby jakiś cud, gdyż prowadzą stamtąd tylko cztery drogi, a przy wszystkich czterech są domy i lepianki. Rozpytywałem dobrych ludzi, ale ani po obiedzie, ani wieczorem, nikt nie widział nieznanych powozów. Może być, że się mylą, jednak byłoby to coś nadzwyczajnego.

— Niestety! wszystko jest nadzwyczajne w tej całej historji — powiedziała w zamyśleniu panna de Vaugelade. — Ale trudno, Barguigne, nie można było więcej zrobić, od tego coście zrobili dotąd. Wszystko, co było możliwe do wykrycia, wykryliście. Bez was, nic byśmy nie wiedzieli! Nigdy wam tego nie zapomnimy.

Zrobił ruch, zdradzający zaniepokojenie. Obawiał się, żeby nie wspomniała o wynagrodzeniu i twarz jego spochmurniała. Ale ona dobrze znała tego dziwnego włóczęgę: podała mu tylko rękę. Twarz włóczęgi rozjaśniła się: wyciągniętą rękę uścisnął z powagą.

— Jak myślicie, czy to możliwe, żeby pani de Escalante znajdowała się jeszcze w tej okolicy?

— Chyba w lesie byłaby ukryta. Znam parę chat odludnych, byłem już w niektórych. Zaglądnę tam jeszcze. Jest również kilka pieczar, które mogłyby służyć za schronienie, ale wszystkie są bardzo niewygodne. Aby ukryto ją u dobrych ludzi, to nieprawdopodobne. Aby w pałacu jakimś, musieliby mieć bogatych wspólników... albo być w zmowie ze służbą. Nie przypuszczam tego.

— I ja również. A więc należy szukać gdzieś dalej?

XII.

Zaledwo Simona przestąpiła próg, ujrzała brata. Szedł korytarzem, a za nim posłępował sługacy. Tragicznie blady, na widok siostry stanął jak wryty, jak gdyby go przerażenie ogarnęło. Potem przygarnął ją do serca i uściskał serdecznie.

Był bardzo podobny do panny de Vaugelade, ale robił wrażenie bardziej skrytego i poważnego. Ona radośnie uśmiechała się do życia, on patrzał na nie poważnie i albo niepokój malował się na jego twarzy, albo siła woła. Należał do tego rodzaju ludzi, którzy nie potrafią żyć bez powaźnego celu: walka, wielkie plany, uniesienia są im tak potrzebne do życia, jak tlen. Pomimo że miał więcej doświadczenia od Simony, z większą od niej uinoścla patrzył na ludzi i życie, latwo zapalał się, nigdy nie umiał przystosować się do niepowodzeń i nie wierzył, aby ludzie zawieść mogli.

— Czy to wszystko prawda? — mówił głuchym głosem.

W jego szarych, rozszerzonych oczach malowała się niezgłębiona rozpacz, a z piersi wyrywało się tłumione łkanie. Weszli do salonu, a kiedy zostali sami, zapytał:

— Co wiecie? Co dotąd zrobiono?

Ponieważ nie zdążył jeszcze dowiedzieć się wszystkiego, Simona starała się przedstawić mu cała sprawę zwięźle i jasno. Słuchał, oddychając szybko, miotany naprzemian trwogą, bólem, to znowu gniewem. Kiedy skończyła, milczał przez długa chwile. Całe jego duże ciało dygotało jak w febrze; wreszcie wykrzyknął:

prawdopodobniej któryś z panów Fontanów. Simona była tak zdenerwowana, że każdy gość był mile widziany, a Fontanowie byli dobrymi doradcami. Zapalił świątło i zaczęła nadsłuchiwać drżąc z niecierpliwości. Usłyszała głos znany, zbladła: był to głos Michała de Vaugelade! Nie zastanawiając się dłaczego przyjechał o dwanaście godzin wcześniej, rzuciła się ku drzwiom z listem Franciszki w ręku.

— Biada im, jeżeli ją zamordowali! Dopuścić, aby dalej żyli bylaby świętokradztwem, ohydą!

Simona patrzała na niego z bezgraniczna litością. Wiedziała, że kochał Francisżkę, ale przypuszczała, że była to tylko młodzieńcza miłość, która z czasem przerodziłaby się w braterskie przywiązanie. Patrząc teraz na ten wybuch ogromnej boleści, poję'a, że to potężna, żywiołowa namiętność.

Jakó człowiek czynu opanował się szybko i wilgotnemi od łez oczyma zaczął czytać list pani de Escalante. Przebiegłszy go szybko wzrokiem, odczytał uważnie poraz drugi i milczac podał Simonie. Simona czytała:

„Drogi Michale.

„Wiesz, że wierzę w tajemnicze przestrogi, które zsyła nam przeznaczenie; i pewna jestem, że grożą mi poważne niebezpieczeństwa, niebezpieczeństwa nieuniknione, które dosięgną mnie, cokolwiekbym przedsięwzięła. Może nawet śmierć mi grozi! Kocham życie, kocham je, zwłaszcza, że w Tobie i Simonie mam tak dobrych towarzyszy w tej doczesnej wędrówce i dlatego nie chciałabym umrzeć. A teraz kocham je jeszcze bardziej, gdyż zabłysło mi szczęście, o którem nie marzyłam, muszę więc narażać się na groźące mi niebezpieczeństwa, oraz przedsięwziąć wyjątkowe środki ostrożności. A więc przedewszystkiem zmieniłam swój testament i Cieble, drogi Michale, Cieble i Simonę robię wykonawcami mojej ostatniej woli, gdyż wiem, że nie potrzebuję dodawać żadnej klauzuli do aktu, który złożyłam u swojego notarjusza. Coby się nie stało, zatrzymacie dla siebie czwarta część mojego ruchomego majątku: żądam tego! Pozatem, trzydzieści tysięcy franków rozdzielicie pomiędzy moją służbę. Reszta mojego ruchomego majątku, około siedmiu miljonów, dobra Eperviers, posiadłości w Franguemont, dom w alei Bulońskiego Lasku, wróca do mojej legalnej spadkobierczyni. Dotąd pewna byłam, że będzie nią Micaela, ale teraz zdaje się nie uległ żadnej wątpliwości, że zostanie nią moja córka, Rosaria. Jak wiecie, byłam pewna, że nie żyje

powody! Jeżeli pieniądze, tysiące przypuszczeń się nasuwało.

— Nikomu nie mogło zależeć na śmierci naszej przyjaciółki! — powiedział stanowczo Michał, którego myśli szły równolegle z myślami Simony.

— Przynajmniej pozornie! — dodała młoda dziewczyna.

Przy obiedzie spotkał się Michał z panem Dubard, który pozostał na obiedzie. Michał prawie nic nie jadł, Simona również, ale za to pan Dubard z całem przejęciem delektował się wytwornemi potrawami.

Od czasu do czasu wygłaszał jakieś zdanie jako pewnik, nie zwalczając jednak przypuszczeń, które podsuwał młody człowiek.

— Jak pan myśli, prędko uda się aresztować Tenaille'a? — pytał Michał w chwili, kiedy na zegarze des Eperviers i na wierzy kościoła św. Michała i Mikołaja, biła dziewiąta.

— To zależy od Duguay'a — odparł sędzia. — Dałem mu potrzebne informacje. Ale...

— Zdaje mi się, że to on właśnie! — powiedziała Simona, jakgdyby roztargniona od paru chwil.

Otwarły się drzwi i obok Jakóba, ujrzano wygoloną twarz detektywa.

— Miałem szczęście — oznajmił.

XIII.

P. Dubard zmarszczył brwi, dla zasady. Dobroduszny aż do obojętności, uważał jednak, że należy zawsze używać owego bicza, o którym mówi Biblja, a który trzyma podwładnych w należytej odległości. Ale Duguay wiedział jakie stanowisko zajmuje w społeczeństwie i zachował się odpowiednio: stanął w postawie, wyrażającej szacunek i oczekiwał na pytania. P. Dubard zaczekał aż służący wyjdzie z pokoju, a potem zapytał, nie przestając zajadać poziomek.

— Miał pan szczęście?

— Przedewszystkiem — odpowiedział detektyw — mogłem rozmówić się z Fevrem, który potrafi zrozumieć każde

— Tak. Chyba że... zaczął.

Jego ogorzała twarz nabrała ceglastej barwy.

— Chyba że? — powtórzyła zaniepokojona.

Zawahał się i zaczął mówić dalej:

— Chyba że zaprowadzili ją z powrotem do jeziora. Jest duże, głębia niezgruntowana... Ale to mniej prawdopodobne. Jutro, przy świetle księżyca, zrobię wyprawę przez Trzy źródła, pójdę z Loup-Garou i Devorant'em.

Oczywiście zaczął zapalać się. Obudził się w nim instynkt pierwotnego człowieka. Ale i młodą dziewczynę podniecała ta denerwująca gra, pomimo ogromnego bólu.

Umilkli i pogrążyli się w myślach...

Zapukano cicho, zjawiła się pokojowa.

— Henriot, leśny, chciałby powiedzieć kilka słów panience.

— Co, powrócił już? — wykrzyknął Barguigne.

— Przyprowadź go — powiedziała Simona. — Barguigne, proszę nie odchodzić jeszcze...

Ten objaw zaufania wywołał uśmiech zadowolenia na usta odludka.

Leśny, o brodzie koloru zwiędłych liści i trójkątnych oczach robił wrażenie człowieka poirytowanego czemś i pełnego nieufności.

Panienka daruje — wybełkotał. — Dopiero teraz powróciłem i oto co znalazłem:

I pokazał niebieską kopertę z adresem: Panu Michałowi de Vaugelade. Nawet z oddalenia Simona poznała pismo Franciszki. Wzięła kopertę, oglądnęła mimowoli i położyła ją na stole. Oczy jej błyszczały.

— Gdzieście to znaleźli?

— W swojej skrzynce na listy.

— Doskonale! — powiedział cicho Martial.

Jeżeli nawet sam widok koperty zdziwił pannę de Vaugelade, tem bardziej nie mogła uważać za naturalne, że znalazła się u leśnego. Wyjaśniło tylko przypomnienie sobie kierunek ucieczki.

— Dziękuję wam — powiedziała uprzejmie.

— I to wszystko? — zapytał Martial.

— Tak, wszystko! — odpowiedział leśny ochrypłym głosem, ale z uprzejmym uśmiechem, gdyż uważał włóczęgę za naturalnego sprzymierzeńca. — Czy to nie dosyć?

— To więcej, niż się spodziewano.

Spojrzenia ich spotkały się na kopercie.

Bardzo mu zależało na zachowaniu się Simony, że należy pozostawić ją samą.

— Pójdziemy razem — powiedział do Henriota. — Tembardziej, że należałoby omówić całą sprawę.

Kiedy Simona pozostała sama, gorączkowym ruchem chwyciła kopertę. Przez chwilę przyglądała się jej z lękiem i nadzieją.

„Czy wolno mi otworzyć? pytała samej siebie. Michał przyjedzie najwcześniej jutro dopiero — a od dziś do jutra!..."

Wiedziała dobrze, że Michał nie zrobiłby jej żadnej wymówki; Franciszka również, gdyby wogóle powróciła. Jednak miała pewne, niemal mistyczne skrupuły. Gdyby przynajmniej niebyła tak ciekawa! Ale ciekawość jej rosła jak grzech i potęgowała przez reakcję skrupuły.

— Może życie Franciszki od tego zależy? Wzięła nóż do rozcinania kartek i szybkim ruchem rozcięła niebieską kopertę. Wewnątrz była druga z napisem „Osobiste". Simona czuła, że dalej iść nie może. Ogarnął ją gniew, pasja niemal; daremnie robiła sobie wymówki: skrupuły stawały przed nią jak mur.

Noc. Na zachodzie, nad szczytami drzew drżał ostatni, spóźniony promień słońca, a noc pełna westchnień, balsamicznych woni, spływała miękko na trawniki.

Trąbka samochodu zadźwięczała na gościńcu. To nie mógł być Duguay. Zaledwo przed pół godziną odjechał. Najprzed kilku dniami otrzymałam list, który rzuca nowe światło na przeszłość i zasadniczo zmienia całą moją egzystencję. Ten list pisała wdowa po dawnym sługaczym Escalantów; poniżej podaje go w przekładzie:

„Pani"

„Mąż mój, Ramon, wyznał mi przed śmiercią, że porwał waszą córkę, Rosario i że na jej miejsce podsunął ciało jakiejś zmarłej dziewczyny. Ale nie on jest odpowiedzialny za ten okropny czyn: był tylko narzędziem w rękach osoby, która miała wielki wpływ na niego. Nigdy nie chciał wymienić imienia tej osoby, nie powiedział nawet czy to był mężczyzna, czy kobieta. Wyjeżdżam do Europy i przywiozę wam waszą małą Rosario. Pozna ją pani zaraz, gdyż jest bardzo podobna do swego ojca i przebaczy Ramonowi, który chciał naprawić swój karygodny czyn i gorzko go żałował. Powiedział mi również, żebym była ostrożna, gdyż groził jakiś niebezpieczeństwo".

List ten jest datowany z Montevideo i niema w nim podanego żadnego adresu. Zrozumiesz drogi Michale w jakiej trwodze żyję od kilku dni. Przepisuję ten list, a duplikat złożę u swojego notarjusza i dam mu potrzebne wskazówki. Pomimo przeczuć, wierzę jednak, że zobaczę jeszcze pana, ale jestem zmuszona przedsiębrać jak najdalej idące ostrożności.

* * *

I nie było najmniejszego powodu myśleć inaczej. Śmierć jej nie budziła żadnych podejrzeń, była tylko podwójnie bolesna dla mnie, gdyż nastąpiła w czasie mojej nieobecności. Towarzyszyłam wówczas choremu mężowi do Stanów Zjednoczonych, gdyż pomimo choroby zmuszony był tam pojechać. Po powrocie prosiłam, aby pokazano mi jej ciało. Było jednak już niepodobieństwem rozpoznać rysy. Oczywiście nie miałam wówczas żadnych powodów do jakichkolwiek podejrzeń, a jeżeli nawet budziło się w mej duszy jakieś niejasne przeczucie, wątpliwość, to ból i rozpacz zabijały je. Tymczasem

— Te przeczucia — powiedział Michał cichym głosem — najprawdopodobniej obudziło w niej ostatnie zdanie w liście wdowy Arcos.

— A zwłaszcza sam ten niespodziewany fakt — odrzekła Simona. — Z pewnością kryje się w niem groźba... a przy tak pobudliwej wyobraźni...

— Ale dlaczego Franciszka pojechała przez las?

— Fatalizm! A może sądziła, że wszędzie grozi jej jednakowe niebezpieczeństwo.

Zapanowało milczenie. Michał, oczami duszy ujrzał głębie tego odwiecznego lasu, w której rozegrał się dramat. Był to „jego" las, dziki, poważny, straszny, ale i cudowny zarazem. I niemógł uwierzyć, aby ten „jego" las mógł stać się zguba Franciszki.

Nagle zapytał:

— Co ty sądzisz o tem?

Gdyż jak wielu ludzi energicznych, wierzył w intuicję kobiecą. Simona wahała się: bojąc się doprowadzić go do rozpaczy, albo zgotować mu rozczarowanie postąpiła jednak stanowczo.

— Można mieć nadzieję! Pomyśl, nie odkryto dotąd dalszych śladów... nic, absolutnie nic nie wskazuje na to, żeby ją zamordowano w lesie.

Chciał jedynie łudzić się nadzieją: obudziło się w nim tak potężne pragnienie czynu, że cofnąć się mógł tylko przed straszną rzeczywistością.

— Czy list wdowy Ramon ma jaki związek ze zniknięciem Franciszki? I jaki związek? Nie przypuszczam, aby ta kobieta pisała do kogo innego jeszcze... zwłaszcza do wroga.

— I ja nie przypuszczam tego, ale...

— Ale co?...

Simona poruszyła zlekka głową; nie była w stanie uporządkować nawału myśli. Niewyjaśniona dotąd sprawa wikłała się coraz bardziej. Nie wiedziano nawet, jakie pobudki kierowały tym czy tą, która porwała dziecko: pieniądze czy zemsta. Jeżeli to była zemsta, jakież ciemności okrywały jej

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY

Kilka słów o taktyce w tennisie.

GRA POJEDYNCZA.

Sport tennisowy posiada w stopniu może najwyższym pośród całego szeregu sportów indywidualnych czynnik ustawicznej walki pomiędzy wolą zycięstwa dwóch ludzi, grających jeden przeciwko drugiemu. Każdy z grających wytęża wszystkie swoje siły, używa wszelkich dopuszczalnych w grze sposobów, aby spowodować błąd swego przeciwnika i tym sposobem odnieść zwycięstwo.

Mecz tennisowy jest przeto długim pojedynkiem, w czasie którego każdy z antagonistów stara się o zyskiwanie małych zwycięstw punktowych po to, aby, zebrawszy ich odpowiednią liczbę, odnieść w końcu zwycięstwo generalne.

Rzecz prosta, kondycja fizyczna gra czy oraz ich wyrobienie techniczne odgrywają w tennisie rolę pierwszorzędną. Wiemy jednak z doświadczenia, że zalety fizyczne gracza nie zawsze zdolne są zapewnić mu zwycięstwo. Zalety moralne, jak zimna krew, inteligencja, umiejętności taktyczne — są conajmniej w takimże stopniu użyteczne i niezbędne przy rozgrywaniu meczu tennisowego, co walory natury fizycznej.

O tych właśnie umiejętnościach taktycznych, o konieczności szybkiej orjentacji w grze, o wyzyskiwaniu słabych stron przeciwnika — w artykule niniejszym chcemy pomówić, ograniczając się narazie wyłącznie do gry pojedyńczej (single).

Oczywiście — istnieje w praktyce nieskończona rozmaitość metod gry w tennisie. Nie mając tedy zamiaru wyczerpać tematu naszego całkowicie, pragniemy jedynie dać na tem miejscu charakterystykę ogólną, opierając się w tej mierze głównie na doświadczeniu najznakomitszych tennisistów świata — Tildena Gobert'a i Zuzanny Lenglen, którzy opinje swe na ten temat ujawnili w odpowiednich własnych książkach o tennisie.

Walka o zwycięstwo w grze tennisowej rozpoczyna się z chwila losowania, w czynniku którego jeden z graczy ma prawo wybrać: 1) serwis — odbijanie, lub 2) — po której stronie siatki pragnie grać.

Zazwyczaj, gracz uprawniony do wyboru, wybiera serwis, który naogół uważany jest za pewną przewagę nad stroną odbijającą, szczególniej przy stosowanym obecnie systemie a taku w grze, serwujący bowiem ma wieksze szanse atakowania.

Jednak — różne okoliczności np. słońce — skłonić mogą wybierającego, aby wybrał raczej stronę, po której chce rozpocząć grę. Wybierając należy przeto rozważyć wszystkie za i przeciw, potem dopiero zdecydować: serwis czy strona.

Serwis — jest najważniejszym fragmentem ataku. W tym celu serwujący winien umieć nie tylko dawać piłki bardzo mocne, lecz ponadto umieszczać w dowolnych punktach odpowiedniego kwadratu serwowane przez siebie piłki. Nie zawsze wygodnie jest serwować piłki w kąt kwadratu, czasem najbardziej niebezpieczna dla przeciwnika jest piłka; zaserwowana wprost na niego. Chwila wahania; wziąć piłkę z lewej czy z prawej strony — zadecydować może o błędzie przyjmującego serwis.

Według zasad nowoczesnych — serwujący natychmiast po serwisie winien szybko biec do siatki. Odesłanie voley'em piłki, którą wziął z serwisu przeciwnik serwującego — stanowi świetny akt ofensywy. W chwili, gdy voleyem bierzemy piłkę odesłaną po naszym serwisie przez przeciwnika, którego serwisem swoim zmusiliśmy stać poza placem, możemy kierować voley nasz albo tuż za siatkę, aby przeciwnik nie zdążył do niej dobiec, lub też — kierujemy ją tak, aby upadła mu pod nogi.

Należy także odrazu starać się wybadać słabe strony gry naszego przeciwnika. Jeśli nie jest dostatecznie wytrenowany w biegu, jeśli bieganie męczy go szybko, należy piłki tak plasować, raz na lewy, raz na prawy bok placu, aby przeciwnik musiał nieustannie biegać. Tym sposobem — przeciwnik nasz nie zdoła dobiec do jednej z plasowanych piłek, co wreszcie da nam upragniony punkt zwycięski.

Jeśli przeciwnik ma słaby backhand — należy jaknajczęściej na tę stronę odbijać mu piłki. Należy wszakże unikać stałego w tym wypadku dawania piłek na backhand. Wielu bowiem gracy o słabym backhandzie, bierze piłki przeznaczone na backhand — forhandem, trzymając się w tym celu głównie lewej strony placu. W takich wypadkach — piłka podana przez nas na krańce prawej strony placu — nie zawsze pozwoli przeciwnikowi dobiec i odbić ją.

Skutecznem również jest odbijanie piłek w to samo miejsce, z któreg wysłał ją nasz przeciwnik tego bowiem przeważnie najmniej się on spodziewa.

Branie piłek z serwisu — jest w zasadzie trudniejszą rzeczą, niżby się z pozoru mogło wydawać. Przy odbijaniu piłek nasuwają się przedewszystkiem dwa sposoby wykonania, w zależności od tego, czy przeciwnik nasz pozostaje w głębi placu, czy też biegnie do siatki.

Jeśli serwujący po serwisie zaraz biegnie do siatki, odbijamy piłkę albo tuż wzdłuż jednego z korytarzy — usiłując tym sposobem minąć przeciwnika, który podbiega do siatki przeważnie środkiem placu, lub też odesłać piłkę ścięta, kierując ją pod nogi przeciwnika. Wówczas zmusimy przeciwnika przejść od ataku do defensywy, gdyż piłka podjęta half-voleyem rzadko tylko należy do rzędu atakujących, — wtedy — otrzymując z powrotem piłkę względnie łatwą — sami przejść możemy do ataku, nie dopuszczając przeciwnika do siatki.

Możemy również — jeśli serwujący zaraz po serwisie biegnie do siatki — odesłać piłkę z serwisu lobem, co zmusza przeciwnika naszego do szybkiego cofnięcia się w tył i przejścia do defensywy. Sami natomiast — zyskujemy w tym wypadku niezbędny czas, aby podbiec do siatki i smahować.

Jeśli serwujący po serwisie pozostaje w głębi placu — zadaniem naszem będzie odesłać piłkę długim, mocnym drivem, poczem walkę prowadzić możemy taktyką w danej chwili dogodniejszą.

Wogóle, jeśli przeciwnik nasz rozporządza silnym bardzo serwisem, starać się należy przedewszystkiem o odesłanie piłki i umieszczenie jej w granicach placu, nie próbując natomiast dać piłkę specjalnie trudną do odbicia dla przeciwnika. Wzięcie piłki z serwisu jest bowiem częstokroć rzeczą tak trudną, że wówczas wszelkie spekulacje nasze, aby piłkę tę, odbijając, uczynić specjalnie trudną dla przeciwnika — kończą się autem lub siatką.

Inaczej rzecz się ma — oczywiście — jeśli przeciwnik nasz serwuje słabo i miękko. W tym wypadku nie wahając się, piłkę z serwisu odbijamy w sposób dowolny, dla przeciwnika najtrudniejszy, zaś zapewniający jaknajwiększą nad przeciwnikiem przewagę. O sposobach odbijania piłki z serwisu — pisaliśmy wyżej.

W chwili kiedy wykonane zostały prawidłowo dwa pierwsze i najważniejsze uderzenia, serwis i odbicie piłki z serwisu — rozpoczyna się walka, w której każda ze stron posiada już mniej więcej jednakowe szanse, mówiąc objektywnie.

Rozwijamy wówczas taktykę taką, jaka w zastosowaniu do danego przeciwnika dać może rezultaty najlepsze. Wykorzystujemy więc — w myśl napisanego wyżej — słabe strony jego gry, staramy się grać rozmaitemi uderzeniami, nie zapominając o piłkach ściętych, plasowaniu i normowaniu długości piłek.

Przedewszystkiem jednak — nie dopuszczajmy do tego, aby przeciwnik zmusił nas do systemu obrony. Atakujący ma większe szanse zwycięstwa nie tylko dlatego, że on nadaje charakter grze, kieruje akcją i narzuca przeciwnikowi swój styl gry, lecz ponadto i dlatego również, że stosownie systemu atakowania daje nam większy spokój nerwowy i lepsze samopoczucie moralne.

M.

Odznaka sportowa niebawem wejdzie w życie.

Ze Związku Polskich Związków Spor.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Wykonawczego ZZ., w którem z członków zamiejscowych wzięli udział prof. Piasecki z Poznania i dr. Dybowski ze Lwowa, uchwalono jednogłośnie na podstawie referatu prof. Piaseckiego projekt regulaminu odznaki sportowej. Regulamin ten po dokonaniu poprawek stylistycznych, które polecono p. Szyszko-Bohuszowi, będzie przedłożony Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego z prośbą, aby w rozporządzeniu wprowadzonem było zaznaczone, że regulamin jest owocem pracy ZZ., który jest też inicjatorem odznaki sportowej. Uchwalono też podziękowanie dla Komisji Odznaki za wytrwałą i owocną pracę przy przygotowaniu regulaminu. Komisję te postanowiono utrzymać nadal, celem przedkładania propozycji, dotyczących nadawania odznaki sportowej, oraz ewentualnego zaproponowania poprawek w regulaminie odznaki, o ileby tego wymagały stosunki życiowe.

Jedno z poselstw polskich za granicą wystąpiło z zarzutami przeciwko wyjazdowi słabych drużyn sportowych zagranicę, wychodząc z założenia, że klęski zagraniczne obniżają prestige polskiego sportu, tembardziej, że poszczególne kluby są często fałszywie reklamowane, jako mistrzowie Polski. Wobec tego PUWF. zaproponował, aby związki i kluby sportowe przy wysyłaniu zespołów sportowych, względnie jednostek zagranicę, uzyskiwały wprzód aprobatę ZZ. oraz P. U. W. F. Bez takiej aprobaty nie będą udzielane subwencje, ulgi paszportowe oraz poparcie dyplomatyczne. PUWF. wyraził też życzenie, aby związki sportowe dla uproszczenia przedstawiały do aprobaty sezonowe kalendarze wyjazdów zagranicę. Komitet Wykonawczy ZZ. po krótkiej dyskusji, uznając słuszność postulatów PUWF. postanowił ten okólnik rozesłać w streszczeniu polskim związkom sportowym wraz z żądaniem, aby zawiadamiały one ZZ. o wyjazdach zagranicznych we wszystkich ważniejszych wypadkach, gdyż opinia ZZ. o celowości wyjazdu będzie miarodajną dla PUWF. Uznano za pożądane wyjątki jedynie dla spotkań drobniejszych klubów z klubami zagranicznemi o znaczeniu lokalnem, o ile kluby te mają siedzibę w pasie pogranicznym (np. na Śląsku Górnym, lub Cieszyńskim przy rozgrywkach z klubami tej samej kategorji na Śląsku niemieckim i czeskim).

Ruch—Pogoń 1:0 (0:0).

Ruch: Krämer, Kuc, Kusz, Badura, Gędzior, Kiełbasa, König, Rebusione, Sobota, Frost.

Pogoń wystąpiła w swym pełnym reprezentacyjnym składzie.

Pogoń straciła wczoraj zupełnie nie spodziewanie dwa cenne punkty, i to z przeciwnikiem, któremu powszechnie przepowiadano wysokocyfrową porażkę. Tak więc, szanse Pogoni na zdobycie mistrzostwa Polski zmalały bardzo poważnie, bo trudno już będzie wyrównać w pozostałych rozgrywkach odległość jaka ją dzieli od I. F. C. i Wisły.

Winę niepowodzenia Pogoni ponosi tym razem kierownictwo sekcji, które zupełnie niepotrzebnie wstawiło do składu Bacza, niewyleczonego jeszcze z ostatnio odniesionych kontuzyj. Niefortunne to posunięcie odbiło się aż nazbyt tragicznie na grze całego napadu, którego wszystkie akcje załamywały się właśnie na Baczu. Pozatem grze Pogoni nie można wiele zarzucić. Grała ona może nawet lepiej, jak na ostatnich zawodach z Jutrzenką. W napadzie słabo przedstawiała się gra lewej strony, która ostatnio wykazuje znaczny spadek formy. W pomocy zadowolili Fichtel i Hanke, słabiej natomiast trzymał się Deutschman.

Obrona nie miała wielkiego pola do popisu; bramkarz Sobociński nie ponosi winy.

Goście górnośląscy sukces swój zawdzięczają w pierwszej linji swemu doskonałemu bramkarzowi, który obronił cały szereg bardzo ciężkich strzałów. Jednak i pozostałe linje, zareprezentowały się znacznie lepiej ani żeli w ostatniem spotkaniu z Hasmonea. Szczególnie dobrze wypadła gra pomocy i obrony Ruchu. Z ataku wyróżniał się środkowy Rebusione; nieźle też grał lewoskrzydłowy Frost. Zawiódł natomiast „internacjonał“ Sobota.

Gra nie stała na zbytnio wysokim poziomie. W pierwszej połowie obie drużyny wykazują siły równorzędne. Po pauzie ma Pogoń znaczną przewagę, mimoto zdobywa Ruch w 81' decydującą bramkę przez Rebusionego po rzucie z rogu.

Sędziował p. Ziemiański. Widzów o koło 1500.

K.

Czarni—Jutrzenka 3:2 (3:1).

Równocześnie z zawodami Pogoń-Ruch odbyły się na sąsiedniem boisku niemniej interesujące zawody Czarni-Jutrzenka zakończone na szczęście zwycięstwem drużyny lwowskiej, do których drużyny stanęły w następujących składach:

Czarni: Krasicki, Bydliński. Kmieciński, Hewak, Witkowski, Konopasek, Grabowiecki, Harasymowicz, Chmielowski, Sawka. Domiczek.

Jutrzenka: Elsner, Glücksman, Balsam, Traubman, Grünberg, Steigler, Pitzele, Weiberger, Halpern, Krumholz, Barnherzig.

Całą grę można podzielić na dwa okresy, bo przez pierwszą połowę bez względną przewagę mieli Czarni, zaś druga połowa należała do drużyny krakowskiej.

W pierwszej połowie gry Czarni po drażnieni w swej ambicji przez strze

ienie im już w 7 min. gry pierwszej bramki nstro wzięli się do pracy i w całej serii ataków nietylko wyrównali ale uzyskali prowadzenie 3:1 uzyskując kolejno w 24, 34 i 40 min. trzy bramki wszystkie ze strzałów Sawki.

W drugiej połowie Czarni zadowoleni z siebie po pierwszej połowie gry, stracili swój animusz i pozwolili Jutrzence opanować pole gry, która od pierwszych minut przyciska i już w 7 min. strzela drugą bramkę i do końca zawodów groźnie atakuje bramkę Czarnych, tak, że wyrównanie zdaje się wisieć na włosku. Na tej drugiej bramce na szczęście się kończy dzięki wspaniałej grze Krasickiego w bramce, oraz Kmicińskiego w obronie. Prócz nich dobrym, nawet bardzo dobrym był Sawka, względnie dobrze wypadł Harasymowicz, słabiej natomiast wypadł Chmielowski, który w dodatku niesmak budził ciągłem faulowaniem.

W drużynie krakowskiej jedynie Barnherzig na lewem skrzydle i Elsner na bramce zadowolili, zaś reszta dość przeciętna.

Sędziował p. Rosenfeld z Bielska.

L. T.

=◎=

6 p. lotnic—A. Z. S. 8:2 (3:1). Mistrz Ligi Okr. Sędzia p. por. Szyba.

Hasmonea—Lechja 3:2 (0:2). Zaw. Towarz. Sędzia p. Seemann..

Czarni II—Metal 6:0 (3:0). Mistrz. I Ligi. Sędzia p. Grabowski.

Biały Orzeł — Grażyna 3:0 (v. o.) z powodu niejawienia się Grażyny.

Barkochba — Rekord 7:1 (1:1). Zawody mistrz. Ligi II.

Czarni III — Pogoń III. 3:0. Mistrz. II Ligi. v. o. z powodu niejawienia się Pogoni.

ZAWODY O MISTRZOSTWO PLPN.

Warszawa. Polonja — L. K. S. 2:1 (0:0). Zaw. o mistrz. P. L. P. N. Bramki dla Polonji zdobyli Kogut i Krygier, dla ŁKS-u. Aldek. Sędzia p. Rutkowski.

Kraków. Wisła — Legja. 1:0 (1:0). Mistrz. P. L. P. N. Jedyny punkt zdobył Reyman I. Sędzia p. dr. Niedźwirski.

Katowice. Reprezentacja Ligi Okręgowej I. F. C. 5:0.

Bielsko. Zawody o mistrzostwo Polski w piłce wodnej **Jutrzenka — AZS.** (Warszawa) 3:2. — **Jutrzenka—Haokach** (Bielsko) 5:1.

Poznań: Warta — Warszawianka 1:0 (1:0) Zawody o mistrz. Ligi. Jedyną bramkę strzelił Staliński. Sędzia p. Piotrowski.

Łódź: Turyści — TKS 2:0 (1:0). Bramkę uzyskał Balczewski. Sędzia p. Auerbauch.

Warszawa. W pięcioboju eliminacyjnym pierwsze miejsce zajęła Konopacka zdobywając punktów 2898.04, 2) Lanżanka, 3) Schabicka. Wszystkie trzy panie będą reprezentowały barwy polskie w zawodach miedzynarodowych Austrja - Czechosłowacja - Łotwa - Polska, w Warszawie dnia 28 b. m.

Zawody lekkoatletyczne LKS. Pogoń.

Wewnetrzno klubowe zawody zorganizowane dla członków sekcji lekkoatletycznej przybyłych z obozów letnich, dały następujące wyniki:

100 m.: 1) Wójcik 12.1 sek., 2) Kwasek 2 m. za pierwszym.

400 m.: 1) por. Baran 1:00.4 s. 2) Kupczyk, 3) Wańczycki.

1500 m.: 1) Sawaryn 4:25.9 s. 2) Wańczycki, 3) Froess.

Skok w dal: 1) Wójcik 5.72 m. 2) Naróg 5.38 m. 3) Sawaryn (Kwasek KSPP. poza konkursem 5.64 m.

Skok w wyż: 1) Wójcik 165 cm. 2) Naróg. 160 cm. 3) Baran.

Skok o tyczce: 1) Lichtblum 2.97 m. 2) Kwasek (KSPP.) 2.50 m.

Pchnięcie kulą: 1) por. Baran 12.91 m. 2) Wójcik 10.35 m. 3) Kawałek.

Rzut dyskiem: 1) por. Baran 42.67 m. (lewą ręką 34.25 m). 2) Wójcik 28.09 m.

* * *

W dniu wczorajszym wyjechali na kurs przedolimpijski, organizowany przez PZLA. w Poznaniu lekkoatleci lwowscy: kpt. Łucki, por. Baran, Smakulski i Sawaryn.

=◎=

Mistrzostwa Polski w hockeju ziemnym.

Hockey ziemny, tak popularny na zachodzie, znajduje się u nas u progu swego żywota sportowego. Wprawdzie istnieje kilka zespołów hockeyu ziemnego, a spotkania w tej grze odbywają się sporadycznie, ogół jednak jej nie zna. Dobrze się też stało, iż w Katowicach zorganizowany zostaje turniej o mistrzostwo Polski w hockeyu na trawie.

W sporcie tym dominuje dotychczas bez apelacyjnie Górny Śląsk, gdzie rozgrywane bywają często spotkania między zespołami polskimi i niemieckimi.

Poza tem dość zaawansowany jest Poznań, posiadający dwie wyrównane drużyny, a mianowicie: Klub Łyżwiarski oraz Poznańskie Tow. Hockeyowe. Stolica również może poszczycić się swą przedstawicielką tego sportu, jaką jest zespół W. T. Ł. Poziom gry jednak ostatnich daleko odbiega od poziomu drużyn górnośląskich czy wielkopolskich. Na koniec wymienić należy jeszcze drużynę Klubu Sportowego Lubawa na Pomorzu. To wszystko, czem Polska może poszczycić się w zakresie hockeyu ziemnego.

Ostatnie towarzyskie spotkanie między Pozn. Tow. Hockeyowem a drużynami Górnego Śląska wykazały, iż mistrzostwo zdobędzie zapewne Klub Hockeyistów z Siemianowic, który pokonał gości wielkopolskich w stosunku 5:0.

Wiadomości zagraniczne.

Wiedeń. Hungarja — Hakoach 5:4, Admira — Sparta 5:3 (zawody o puhar środkowo - europejski), Sportklub — Simmering 4:1; BAC — Wacker 5:2.

Praga: Slavia — Ujpesti 4:0 (zaw. o puhar środkowo - europejski), Vienna — Viktorja 5:2, DFC — Meteor 2:2

Zagrzeb. Rapid — Hajduki 1:0 (zawody o puhar środkowo - europejski).

Szegedin. Sabarja — Kiniszi (Rumunja) 2:2.

Helsingiors. W lekkoatletycznych mistrzostwach okręgowych w biegu na 1500 m. zwyciężył Nurmi w czasie 3:57'7 s. Trójskok wygrał Raivir 14'80 m. i skok w dal Raivir 7'01 m., w skoku o tyczce zwyciężył Salo 3'63.

W Dorpat Nurmi w biegu na 3000 m. osiągnął czas 8:43'3 s. i w Revalu 2 mil. ang. 9:15'2 s.

Eskilstuna (Szwecja). Bieg na 5000 m. wygrał Eklöf w doskonałym czasie 14:58'2 s. W rzucie młotem zwyciężył Skjöld 49'63 m.

Falköping (Szwecja) Svensson w skoku w dal osiągnął 7'23 m., zaś Lindström w rzucie oszczepem uzyskał 60'66 m. (poza konkursem 64 m.).

Brno. W zawodach lekkoatletycznych Conturbia (Bellinzona Szwajcarja) ustanowił nowy rekord szwajcarski w rzucie dyskiem 42'93 m., kulą osiągnął 14'23 m.

Paryż. Duhours w pchnięciu kulą osiągnął 14'44 m., Martin w Nancy w biegu na 400 m. uzyskał doskonały czas 49'8 s. Degrelle (Paryż) wygrał bieg na 100 m. w czasie 10'8 s., zaś w Le Blanc Cherrier w skoku w wyż osiągnął 1'80 m.

Zurych. W wioślarskich mistrzostwach Europy które odbyły się na jeziorze Lago di Como, osada AZS. Warszawa, która wyjechała jako osada reprezentacyjna Polski, zajęła w biegu ósemek trzecie miejsce.

Niemcy — Francja. W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Niemcy pokonały Francję w stosunku 89:52.

Bolszewicy jako prawodawcy.

Nowy kodeks karny sowietów.

Prawo karne w republice sowieckiej z r. 1922 zostało zniesione, a natomiast rząd sowietów ogłosił z początkiem r. b. nowy kodeks karno - prawny, który jest ogromnie ciekawym dokumentem nietylko dla prawników, ale dla oceny idei bolszewickiej. Mimo, że kodeks ten chce być jak najwięcej postępowym, a jego twórcy nie szczędzili trudu, by pokazać światu „jedynie prawdziwe i sprawiedliwe“ prawodawstwo, jest on — jak słusznie ktoś zauważył — „arcyreakcyjnym“ i nawet na pierwszy rzut oka jednostronnym, jeśli nie okrutnym.

Kara śmierci, przewidziana jest aż w 24 wypadkach prócz tych, które przewiduje jeszcze wojskowy kodeks karny! Znana i naczelna zasada prawna „Nulla poena sine lege“ (niema kary bez prawa) została pogrzebaną, a sędzia sowiecki na podstawie paragrafu 10 może według upodobania ukarać każde przewinienie, chociażby nie objęte kodeksem, karami jakie kodeks przewiduje dla podobnych występków. Trudno nie zauważyć jak szerokie pole do nadużyć otwiera się tu dla sędziów.

Paragraf 23 znosi znów inną, ogólnie uznaną zasadę prawną, pozwala bowiem rozszerzyć nowy kodeks na te występki, które zostały dokonane przed ogłoszeniem kodeksu, a nie były zawarte w kodeksie poprzednim. Na podstawie tego paragrafu pociąga się do odpowiedzialności byłych urzędników carskich za „prześladowanie klasy robotniczej“ w czasach caratu.

W ogólne poczucie prawa godzi też paragaraf 9, na mocy którego sędzia ma wziąć w rachubę pochodzenie oskarżonego w ten sposób, że najdawniejsza lub obecna jego przynależność do „wyzyskiwaczy robotników“, powiedzmy otwarcie do „burżujów“ jest okolicznością obciążającą, podczas gdy urodzony rolnik lub robotnik ma zawsze zapewniony lżejszy wymiar kary. O równości wobec prawa niema zatem mowy. Interesujące są t. zw. przekroczenia religijne, które kodeks umieszcza pod osobnym tytułem: „Przekroczenia przeciwko postanowieniom regulującym rozdział Kościoła od państwa“. Ustęp ten zawiera karę więzienia za nauczanie religji w szkołach państwowych, za zawieszanie obrazów religijnych w budynkach rządowych, za wyzyskiwanie religijnego „zabobonu“ mas w celu obalenia republiki sowieckiej. Nowością jest rozdział p. t.: „Zbrodnie gospodarcze“. Należą do nich ucieczka przed pracą, unikanie rejestracji, niewypełnianie prac obowiązkowych. Paragraf 115 karze „umyślne“, celowe zarażanie innych chorobami płciowemi“. Poligamja nie jest zbrodnią, nie jest też objęta kodeksem karnym.

Przedawnienie istnieje, ale może być przez sędziego ignorowane tam, gdzie chodzi o występki „kontrrewolucyjne“. — Dla gości zagranicznych, przybywających do Rosji ważną bardzo jest zasadą kodeksu karnego, że wszystkie jego prawa rozciągają się i na cudzoziemców, jak długo znajdują się na terenie republiki robotniczo-włościańskiej.

Zbytecznym chyba jest komentarz do wymienionego kodeksu, którego niektóre tylko więcej rażące paragrafy zdołaliśmy przytoczyć. W każdym razie jest on „nowością“ — i to jedno udało się prawodawcom sowieckim ale ta nowość stoi w sprzeczności nietylko z sumieniem chrześcijańskiem, ale wogóle z europejskiem poczuciem prawnem.

Strajk robotników budowlanych zakończony.

Lwów, 21 sierpnia.

Trwający od 2 tygodni strajk robotników budowlanych zakończył się i strajkujący dziś staną do roboty. W sobotę odbyło się posiedzenie reprezentantów przedsiębiorców i robotników przy współudziale p. wicewojewody, inspektora przemysłowego i dyrektora Policji. Obrady trwały od godz. 10 rano do 5 popołudniu w rezultacie reprezentant budowniczych p. Meisner wbrew uchwale przedsiębiorców, o której donieśliśmy onegdaj, zniewolony okolicznościami, zgodził się na podwyżkę płac robotników budowlanych w myśl żądania p. Wojewody powyżej normy płac, jaką uzyskali robotnicy w Warszawie, tj. 1.50 zł. za godz.

POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 21 sierpnia (Tel. wł.) — Komunikat Instytutu Meteorologicznego. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 22 bm.: Na ogół chmurno ze skłonnością do deszczów, szczególnie na północy i na zachodzie kraju. Na wschodzie dość pogodnie. Temperatura bez zmiany. Umiarkowane, na północy silniejsze wiatry południowo-zachodnie.

Radjofon.

Poniedziałek, 22 sierpnia.

Warszawa (1111) godz. 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty. Godz. 13: Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. Godz. 17.20—17.45: Odczyt. Godz. 17.45—18: Nadprogram, komunikaty. Godz. 18: Transmisja muzyki tanecznej. Godz. 19: Transmisja z Wiednia. W programie „Don Juan“ Mozarta.

RADJOAMATOROM.

polecamy doskonały **poradnik,** odznaczony na Wystawie Radjowej w Krakowie, opracowany przez fachowców pod redakcją majora inż. Krulisza. Wydany staraniem Agencji Wschodniej. Do nabycia w księgarniach i w Agencji Wschodniej, Lwów, ul. Długosza 31, która na zamówienia wysyła **„Poradnik dla Radjoamatorów“** na prowincję. (Porto poleconej przesyłki 70 gr.). Cena egzem. broszurowanego 3.50 zł., oprawnego w płótno ze złoconą okładką 5 zł. 7541

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

Wiadomości bieżące.

22 Sierpień 1927 — **Poniedziałek**

Filiberta
Jutro: Filipa
Wschód słońca 4:55
Zachód 19·10

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 22 bm „Narzeczona Bojara“.
Wtorek 23 bm. „Adieu Mimi“.
Środa 24 bm. „Faust“, występ Włodzimierza Kaczmara.

=⊙=

— **Teatr Wielki** daje dziś jedną z naj większych atrakcji repertuaru operetkowego „Narzeczona Bojara“, prześliczną operetkę Villy Engel-Bergera, z ulubienicą lwowskiej publiczności, p. Heleną Miłowską w partji tytułowej. Inne wybitne role reprezentują pp. Kasprowiczowa, Korabianka, Bojanowski, Kowalski, Ostrowski, Ruszkowski i Tatrzański.

— **Włodzimierz Kaczmar**, znakomity śpiewak operowy, cieszący się niezwykłą sympatją w kołach muzykalnych lwowskiej publiczności, wystąpi we środę 24 bm. po raz przedostatni przed wyjazdem do Medjolanu. Świetny artysta kreować będzie partję Mefista, w operze Gounoda „Faust“.

=⊙=

— **Do dzisiejszego numeru** załączamy dalszy ciąg powieści.

=⊙=

— **Dnia 11 września br.** odbędzie się Święto pułkowe 48 pp. S. K. w Stanisławowie, na które zaprasza się PP. Oficerów i szeregowych rezerwy pułku. 7974

— **Słabowite dzieci** znajdą troskliwą opiekę i pomoc w naukach (w zakresie szkoły powsz. i średniej) na wsi u SS. Urszulanek w **Rokicinach Małopolskich.** Przystanek kolei dla pociągów osobowych na drodze Kraków — Zakopane. — Okolica górzysta około 500 m. n. poz. morza — piękne wycieczki Przy domu park obszerny. — **Dzieci chorych na gruźlicę nie przyjmuje się.** — Bliższych wiadomości udziela Przełożona SS. Urszulanek w Rokiciniach Małopolskich — poczta Chabówka. 7873

=⊙=

— **Eksplozja granatu ręcznego.** Zamieszkały w Bogdanówce Kazimierz Bukasiewicz uczeń VII gimn. i syn sierżanta WP. znalazł wczoraj na ogrodzie granat ręczny i manipulował koło spłonki tak nieostrożnie, iż spowodował wybuch. Odłamki granatu oderwały mu dwa palce u lewej ręki i dotkliwie pokaleczyły mu prawą dłoń. Bukasiewicza przewieziono do szpitala powszechnego.

— **Panika w kinoteatrze.** W operatorni „Kopernik“ powstał wczoraj pożar, skutkiem czego spłonęły trzy metry filmu. Pomiędzy publicznością powstało łatwo zrozumiałe zamieszanie, które rychło zdołał uspokoić stanowczem wystąpieniem post. Flaczek. Ogień umiejscowiono, poczem przedstawienie odbyło się w dalszym ciągu. Wypadku pożar w ludziach nie spowodował.

— **Ekscesy strajkowe.** Policja aresztowała Stanisława Czeremchę, który napadł na pracującego Ignacego Wojtowicza i ciężko go poranił. Wojtowicza przewieziono do szpitala powszechnego.

KAWA RIEDLA 7569

— **Aresztowanie awanturników.** Było ich w dniu wczorajszym wielu. Aresztowany najpierw został Jan Sitnik (ul. Trauguta l. 39) i Stanisław Jasiński (Rycerska 28) za wywołanie awantury w szynku Messinga przy ul. Sobieskiego. Ich śladem podążyli do aresztów Kazimierz Skórski (Lwowskich Dzieci l. 10) i Dawid Schutzkraut. Aresztowani za wywołanie awantury w stanie pijanym. — **Za gwałt** publiczny i obrazę wywiadowcy, pozostającego w służbie zostali aresztowani Wiktor Kassaraba, Józef Bury i Emil Tuczapski, pozostający bez miejsca zamieszkania. — Dalszym w tym długim szeregu był Grzegorz Ciemny, zam. przy ul. Szpitalnej l. 88, przytrzymany za wywołanie awantury i zbiegowiska oraz za zgorszenie publiczne, wreszcie Antoni Rudnicki i Józef Czopp — za wywołanie awantury w restauracji „Reklama“ przy ul. Szajnochy.

— **Zamach samobójczy.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj z Lewandówki Michalinę Pelz, która w zamiarze samobójczym usiłowała otruć się kwasem solnym. Powód nieznany.

— **Strzał w powietrze — spłoszył włamywasza.** Wczorajszej nocy nieznani sprawcy usiłowali dostać się do mieszkania Dionizji Białyńskiej, zamieszkałej przy ul. Zdrowie 11 i nieobecnej w domu. Włamywaczy zauważył zamieszkały w tej realności Antoni Bodakiewicz i strzelił dwukrotnie w powietrze — wobec czego włamywacze zbiegli spłoszeni.

— **Przytrzymanie oszusta.** Policja aresztowała wczoraj Kazimierza Gawlika, zamieszkałego przy ul. Sobieskiego 10 — za oszustwo na kwotę 2000 zł., dokonane na szkodę hurtowni kolonialnej przy ul. Tańskiej. Gawlik pobierał rzekomo dla tej Hurtowni towar na fałszywe weksle.

— **Znów „torebkarz“ na widowni.** Władysław Dobrowolski zawiadomił policję, iż nieznany sprawca napadł w kiosku Kwaśniewskiego na jego żonę Michalinę i wyrwał z jej rąk torebkę, zawierającą kilka złotych. — Rabuś zbiegł w kierunku parku Stryjskiego.

— **Dopomagali włamywaczom.** Do aresztów policyjnych odstawiony został Tomasz Buczarski i jego żona Marja, zamieszkali przy ul. Halickiej 12, jako podejrzani o udzielenie pomocy nieznanym złodziejom, którzy dokonali włamania do sklepu Halskiego przy ul. Sobieskiego 3.

— **Włamania i włamania.** Nieznany sprawca dostał się do mieszkania Salomona Bundyka przy ul. Żółkiewskiej 34 i skradł na jego szkodę garderobę, złoty zegarek i trzy niklowe lichtarze, ogólnej wartości 1000 zł. — Drugie włamanie notuje raport policyjny przy ul. Pijarów 38, gdzie złodzieje dostali się do mieszkania Stanisławy Strekerowej i skradli garderobę. — Trzecia jakaś szajka włamała się do mieszkania Rudolfa Górki, prof. gimn., zamieszkałego przy ul. Grochowskiej 26 i skradła na jego szkodę garderobę nieustalonej na razie wartości. — Z mieszkania Wandy Korytkowej przy ulicy Łyczakowskiej l. 3 skradziono damską garderobę — wartości około 400 zł.

— **Kieszonkowiec aresztowany.** W aresztach policyjnych spoczął Dawid Schunkraut, pozostający bez miejsca zamieszkania, przytrzymany na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej.

— **Oszustwo na wielką skalę** popełnił wczoraj jakiś oszust, który zgłosił się w kasie na głównej poczcie i na nazwisko Tadeusza Mazurka przedstawiwszy poświadczenie telegraficznego nadania 18.000 zł. oraz legitymację — pobrał ową kwotę. Tymczasem okazało się, że zlecenie podobne z Hrubieszowa wcale nie nadeszło i jak — stwierdzono — w Hrubieszowie nikt takiego zlecenia nie nadawał. Policja podjęła poszukiwania za oszustem.

=⊙=

✝ **Ostrożnie z aforyzmami w „księgach pamiątkowych!“** Dobrze jest, pisząc różne mądre sentencje w albumach, mieć na uwadze następne kartki księgi... Londyńska restauracja w dzielnicy Haymarket, t. zw. „Pall Mall Restaurant“ posiada taki „pamiętnik historyczny“, ozdobiony autografami prezróżny sław światowych. Adelina Patti własnoręcznie wpisała doń następujący aforyzm: „Piękny głos jest dobrodziejstwem Boga“. Po kilku tygodniach do restauracji przybyła Ivette Guilbert i zaznaczyła: „Brzydki, lecz pełen wyrazu głos jest dobrodziejstwem Boga“. Odczytał obie uwagi Rider Haggard i dodał od siebie: „Największem dobrodziejstwem Boga jest milczenie“... Czy to ostatnie słowo?!

Olbrzymia manifestacja u kurhanów zadwórzańskich.

W hołdzie Bohaterom Polskich Ter mopil.

W słonecznych, pogodnych godzinach wczorajszego przedpołudnia u kurhanów zadwórzańskich, kryjących kości bohaterskiego batalionu ochotniczego kap. Bolesława Zajączkowskiego, który wraz z podległym sobie oddziałem bezbrzeżną ofiarą i przeogromnem poświęceniem zagrodził drogę do lwowskiego grodu dzikiej hordzie Budiennego — odbyła się wspaniała, olbrzymia manifestacja społeczeństwa, kładącego w siódmą rocznicę niezapomnianego boju kamień węgielny pod pomnik, jaki stanie na tej „reducie śmierci“. A na tym pomniku, który uwieczni w przyszłe pokolenia pamięć rodaków względem bohaterskiego oddziału ochotniczego, co legł pokotem w obronie sławy grodu, winny być wyryte słowa Simonidesa z Keos, zastosowane do jego rodaków z pod Termopil:

„Przechodniu! powiedz Sparcie: tu le-
[żym jej syny
Prawom jej do ostatniej posłuszni go-
[dziny

Ten sam głos z pod kurhanu zadwórzańskiego winien się rozlegać z pomnika i głosić Polsce, że leżą tam kresowi rycerze, którzy wiernymi jej prawom pozostali, aż do ostatniego naboju, a gdy go zabrakło do bagnetu i pięści.

Wczorajsza uroczystość zadwórzańska wypadła nad wyraz wspaniale. Przepiękny pogodny dzień, mnogie delegacje wojskowe, sokole, strażackie, po raz pierwszy w mundurach występujące zastępy M. O. S., mnóstwo publiczności zarówno ze Lwowa, jak i z okolicznych miasteczek, nieprzejrzany tłum ludności włościańskiej z sąsiednich gmin, liczne sztandary, wieńce — wszystko to składało się na potężny akt hołdu żywych dla Poległych.

Osobny pociąg przywiózł około tysiąca osób ze Lwowa z których przybyciem począł się formować barwny

pochód ku zadwórzańskiemu kurhanowi,

pięknie przystrojonemu. Otwierała pochód orkiestra wojskowa 26 p. p., poczem szły delegacje oficerów i szeregowców z wieńcami: zatem delegacja 51 p. p. Strzelców kresowych, 40 p. p. delegacja D. O. K. X. z Przemyśla z prześlicznym wieńcem w kształcie orła, 12 p. a. p., pułku lotniczego, Związku oficerów rezerwy, złożona z pułk. Hoszowskiego, dra Wieckowskiego, dra Lubaczewskiego, L. Tychowskiego i T. Nowakowskiego.

Z kolei kroczył liczny zastęp Związku Obrońców Lwowa z dwoma sztandarami i wieńcem, Związku inwalidów, wysłużonych wojskowych, kolejarzy z wspaniałym wieńcem, osobną grupę stanowili Zadwórzacy i rodziny Poległych, prowadzone przez p. Kerzera, dalej szły drużyny strażackie z p. Szpaczyńskim i nacz. Kaiserem na czele oraz duża drużyna sokoła z gniazd okolicznych.

Dalszą grupę stanowiła ludność wiejska, która niosła kilkadziesiąt wieńców. W wielkim zastępie stanęła ludność Zadwórza z ogromnym wieńcem miejscowej Czytelni T. S. L., Glinian i z szeregu innych miejscowości. Trudno w krótkiem sprawozdaniu wymienić wszystkich, którzy przybyli z pobliża i z daleka na zadwórzańskie święto.

Pochód rozwinąwszy się na przestrzeni dwóch kilometrów barwną falą płynął od dworca do kurhanów. Naprzeciw na wysokim szkarpie naokół drewnianej kapliczki zebrały się tłumy publiczności. Tuż przed rozpoczęciem nabożeństwa nadjechał pluton 22 p. Strzelców konnych wraz z orkiestrą i we wzorowym ordynku zajął miejsce wzdłuż szkarpu, w dole na plancie kolejowym stanęły drużyny sokoła, M. S. O., strażacy — na przeciwległym wysokim szkarpie kurhanów delegacje z wieńcami.

Nabożeństwo za Poległych

odprawił ks. Pacholik z Milatyna. Przed ołtarzem zajęli miejsca: poseł Czesław Mączyński, serdecznie wszędzie witany — wicewojewoda tarnopolski St. Siedlecki, gen. Neugebauer, pułk. Zakrzewski, przybyły w imieniu gen. Sikorskiego, prezes Prachtel, ks. kan. Librewski, pułk. Hoszowski, nadkom. Złotowski, nadkom. Tomaszewski, starosta Marynowski, oficerskie delegacje pułków i wielu innych.

Po nabożeństwie odbyła się

uroczystość położenia kamienia węgielnego

pod pomnik bohaterskich Zadwórzaków. Po odprawieniu modłów przemówił pierwszy ks. kan. Librewski, poczem zabierali głos gen. Neugebauer, wicewojewoda tarnopolski, p. Stan. Siedlecki oraz poseł Cz. Mączyński.

Ten ostatni w przepięknem przemówieniu nakreślił obraz i znaczenie bohaterskiego boju pod Zadwórzem przeprowadzając analogję pomiędzy termopilskim a zadwórzeckim bojem. Gdy w pierwszym ruszyli żołnierze w myśl nakazu, niejako pod przymusem prawa, w drugim szli na ciężkie walki z przeogromną przewagą wroga ochotnicy, wpatrzeni w świetlane postacie obrońców Częstochowy, Zbaraża — w hetmana z pod Cecory. Po oświetleniu szczegółów zadwórzańskiego boju czcigodny komendant Lwowa z czasów „dni grozy i chwały“ złożył hołd Poległym, z których kurhanu promienieje w dzisiejsze i przyszłe pokolenia bezbrzeżna miłość Ojczyzny i niewysłowiona godność żołnierza polskiego, nieugiętego wobec przemocy wroga, nie plamiącego swych ust poddaniem się dzikiej jego tłuszczy.

Położono następnie kamień węgielny i wmurowano odpowiedni dokument. Serdecznie powitano odczytaną depeszę gen. Władysława Sikorskiego tej treści:

„Kiedy w śmiertelnej bitwie nad Wisłą 1920-go roku rozstrzygały się losy polsko-rosyjskiej wojny, oraz los zmartwychpowstałej Rzeczypospolitej, Lwów wiążąc na swych przedpolach groźną armję Budiennego — spełnił swą historyczną rolę. — Tej pięknej roli najwymowniejszym świadectwem jest mogiła Zadwórza — symbol ofiarnego bohaterstwa żołnierza, który odcięty od swego dowódcy służył wiernie Ojczyźnie — aż do ofiary życia włącznie — całem przeto sercem wraz z podległymi oddziałami biorę udział w dzisiejszej uroczystości — składając żołnierską cześć i należyty hołd Poległym, niechaj ich przykład wzmacnia wśród nas ducha poświęcenia — oraz gruntuje poczucie rzetelnego patrjotyzmu — bez których niema silnego i zdolnego do przełamania współczesnych trudności narodu i bez których niema armji, któraby mogła wytrzymać uderzenia wojny — dowódca **okr. korpusu Sikorski, gen. dywizji.**

Podniosła, wspaniała uroczystość była skończona.

Wzorowy jej przebieg — to zasługa M. S. O., a zwłaszcza prezesa Webera, który nie szczędził trudu i zabiegów, by całość wypadła jak najlepiej. Wkońcu zaznaczyć należy, iż na miejsce wczorajszej uroczystości przybyło ze Lwowa Pogotowie Ratunkowe z lekarzem dr. Adamiakiem.

O. L.

Ze świata.

✝ **Dlaczego rozwodzą się Amerykanie?** Wiadomo, jak łatwo można się rozwieść w Ameryce, nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, z jakich to powodów Amerykanie zrywają tak często węzły małżeńskie. Dyrektor Urzędu Spraw Społecznych w Nowym Jorku odpowiada obecnie na powyższe pytanie, ogłaszając nadzwyczaj ciekawą statystykę. Autor oryginalnego dokumentu rozpatrywał tę ważką sprawę, egzaminując 50.000 wypadków rozwodów, przedstawionych trybunałom wyłącznie przez mężczyzn. Według statystyki, powody rozwodów w Ameryce dzielą się następująco: 41 prc. mężczyzn posiadających przyjaciółki poza domem, 12 prc. kłopoty finansowe, 10 prc. zdrada ze strony żony, 8 prc. zbyt liczne potomstwo, 9 prc. bo żony są mrukami, 3 prc. ekscentryczność małżonki i rozczarowanie, 2 prc. zła kuchnia, 0.75 prc. nieporządek panujący w domu, 0.25 prc. nędza.

✝ **Za dużo kobiet.** Ze sprawozdania ogłoszonego przez angielskie ministerstwo hygjeny, wynika, że i w czerwcu r. b. ilość narodzin osobników płci żeńskiej wzrosła o 6.000 w porównaniu z tymże miesiącem r. ub. Ludność wysp brytyjskich wynosi obecnie 18.763.000 mężczyzn i 20.440.000 kobiet. Wobec takiego anormalnego stosunku liczbowego jednej płci do drugiej proponują demografowie ang. wysyłanie przewyżki niewieściej do kolonij, gdzie wprost odwrotnie przeważa płeć męska, co odbija się ujemnie na warunkach życia społecznego.

✝ **Zanikanie barw motyli.** Po 25 latach mozolnych badań, angielski biolog Harrison stwierdził, że wszystkie krajowe motyle, bez względu do jakiego gatunku należą, zatraciły stopniowo barwną odzież i przywdziały ciemnopopielate szaty, a niektóre nawet zupełnie czarną liberję. Sprawa jest wielkiej doniosłości i wznieca szereg naukowych zagadnień, otwierających obszerne pole do namiętnej wymiany zapatrywań w kołach filozofów i biologów. Nasuwa się przypuszczenie, że chodzi tu o wypadki masowego dostosowywania się owadów do nowoczesnych stosunków atmosferycznych i barwy horyzontu, zanieczyszczonego w dzisiejszych stosunkach przez dym kolejowy, sadze, kurzawę i wyziewy fabryczne.

✝ **Antymarksowski instytut w Paryżu.** W Paryżu został założony Instytut antymarksowski, mający na celu dostarczanie materjałów do zwalczania propagandy komunistycznej. W każdy drugi i czwarty piątek miesiąca odbywają się w Instytucie odpowiednie wykłady publiczne. Konferencje te rozpoczął szeregiem ciekawych wykładów prezydent Instytutu Comte de Tranqueville na temat „Trzy międzynarodówki Marksa, Jaures'a i Lenina", które to odczyty ukazały się już w druku. Źródła i odnośne materjały mają słuchacze konferencji do dyspozycji. W ten sposób mają być omówione po kolei wszystkie ważniejsze zagadnienia marksizmu w jego przeróżnych objawach, przedewszystkiem zaś kwestja żydowska.

✝ **Walka z kurzem ulicznym.** W Szwecji wynaleziono nowy środek przeciw kurzowi ulicznemu. Środek ten, który zmniejsza jednocześnie koszta utrzymania dróg oraz powiększa ich trwałość, jest to ług siarczany, produkt poboczny przy fabrykacji miazgi drzewnej, uważany do niedawna za bezwartościowy i wyrzucany. Wynalazcą jest szwedzki inżynier Robert Karlberg z Narrköping. Przy użyciu nowego tego środka droga zachowuje wilgoć nawet przy najbardziej suchej i gorącej pogodzie, próby zaś przeprowadzone na bardzo uczęszczanym odcinku drogi w pobliżu Sztokholmu wykazały, że pomimo, iż ruch zwiększył się o 50 procent koszta utrzymania zmniejszyły się prawie o połowę, droga wolna była od kurzu i znajdowała się w znacznie lepszej kondycji. Departament drogowy m. Sztokholmu zużywa obecnie nie mniej, niż 356 ton ługu siarczanego rocznie dla skrapiania ulic i dróg.

=⊙=

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczyć się będzie 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
10 groszy za wyraz.

KAPELUSZE wszelkiego rodzaju przerabia modnie tanio, szybko. Topolnicka, Kopernika 1. 7557

TOREBKI srebrne, metalowe i wszelką biżuterję naprawia od 30 gr. solidnie i szybko W. Buszek, Lwów Akademicka 6. telef. 18—48. 7471

MŁYN turbinowy o dwóch parach walców w Sądowej Wiszni do wynajęcia od 1 października 1927 roku. Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr Jaworów. 7811

DO sprzedania gorzelnia, dom mieszkalny i morg ogrodu za cenę 2.000 dol. Zgłoszenia: inż. St. Mroczkowski, Twierdza p. Chorośnica. 7991

MEBLE NA RATY!
Znana firma **MÜNZER — REJTANA 4.**
7746 poleca
sypialnie, jadalnie, salony i urządzenia biurowe.

Z fabryki do odbiorcy
Wyroby złote, srebrne, zegarki po cenach fabrycznych sprzedaje **WŁADYSŁAW BUSZEK**
Wytwórnia biżuterji i warsztaty reperacyjne
Lwów, Akademicka 6. Tel. 18-48.
7745

BIELIZNA damska, męska, dziecinna, pościelowa, stołowa oraz płótna, szyfony, batysty — wyprawy ślubne, własna szwalnia polecają Bracia Starzewscy Halicka 16. 7982

Motory-Diesla
ropne, benzynowe, elektryczne, turbiny, tokarki, wiertarki, strugarki, gatry, pompy, kompresory, maszyny młyńskie, łożyska kulkowe oraz inne maszyny na spłaty
poleca 7272
„PILOT"
Lwów, ul. Batorego 4. Telefon 179.

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE.
8 groszy za wyraz.

„INFORMATOR", Biuro Mieszkaniowe, Kopernika 22, telefon 4-45, poszukuje: mieszkania, różne pokoje, zaraz wynajmie. Wille, kamienice z wolnem mieszkaniem kupi. 7778

POKOJU kawalerskiego umeblowanego z usługą ewentualnie obiadami dla siebie i syna w pobliżu X. gimnazjum (ul. Wałowa) poszukuję od 1 września. Zgłoszenie listowne: Dr. A. Patryn w Stryju. 7989

PROFESOR gimnazjalny przyjmie studenta na stancje. Gliniańska 16 I. p. 7940

POKÓJ wspólny z komfortem dla pani lub panienki z całem utrzymaniem do wynajęcia zaraz lub od 1 września ulica Teatyńska 27, parter prawy. 7882

POSADY POSZUKIWANE.
4 grosze za wyraz.

BIURO Machniewskiej, Kopernika 22, telefon 4-45, poleca: kucharzy, bony, gospodynie dworskie, wykwintne kucharki, pokojowe, służące, wszelką służbę miastową, dworską, restauracyjną. 7777

RÓŻNE DONIESIENIA.
8 groszy za wyraz.

POSZUKUJE się od 1 września b. r. na wieś do dworu dobrej kucharki, która zarazem musi zaimować się gospodarstwem a to: drobiem, trzodą chlewną i mleczarnią, oraz umieć prasować. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: **Przemyśl, skrytka pocztowa Nr. 27.** 7825

Inserujcie w „Słowie Polskiem"

DZIENNIKI MYŚLIWSKIE
NOTATKI TACHYMETRYCZNE I NIWELACYJNE
PRZEDMIAR, KOSZTORYS
7977 **DO NABYCIA**
JAN BROMILSKI
SKŁAD PAPIERU
LWÓW, LEGIONÓW 13. TELEF. Nr. 39-61

Stomatolog
Dr. med. Wilhelm Nacher
powrócił 7971
i ordynuje w chorobach jamy ustnej zębów Jagiellońska 24 I. p. od 3—6 pop. **Telef. 38-29.**

RÓJ **NAJLEPSZE KSIĄŻKI**
ZADAĆ BEZPŁ. PROSPEKTÓW WARSZ. KREDYTOWA 1

30)

PUŁKOWNIK KAROL GAUTIER.

Anglja i Francja.

Z upoważnienia autora przełożył.
Wiktor Ostrowski.

Ciąg dalszy.

Z wielkiem wzruszeniem rozwijał przed Izbą ten układ poręczający. Zapomniał tylko o zastrzeżeniach, które niweczyły wszystko. Tymczasem Senat amerykański zgodę Wilsona unieważnił, a Lloyd George, choć mógłby śmiało się obejść bez pomocy amerykańskiej, gdyby mu istotnie zależało na bezpieczeństwie Francji, zaprzestał już mówić o jakiemkolwiek zobowiązaniu. W rzeczywistości, tego rodzaju układ, zwłaszcza z Anglją, jest zawsze zwykłem oszustwem. Cóż to bowiem jest napad nieuzasadniony? Przecież zawsze można wykazać, że napad jest uzasadniony albo że nie jest uzasadniony. Czyż Niemcy nie twierdziły, że Belgja je napadła w r. 1914? Można być pewnym, że jeśli na morzu potęga Niemiec wzrośnie, to Anglja natychmiast potrafi nas odnaleść ale jeśli wojna ograniczy się tylko na ląd stały, to sojusznik zawsze znajdzie wykręty i dowody, że wina jest po naszej stronie. Wszyscy zresztą wielcy politycy działali w ten sposób, albowiem przymierza są skuteczne tylko wtedy, gdy są w łączności z najzupełniej wspólnemi interesami, albo gdy są bez żadnych zastrzeżeń. I to jeszcze nie zawsze! Bądź jak bądź, w sprawie układu poręczającego daliśmy się wyprowadzić w pole, i w razie powtórnej wojny z Niemcami, Anglja, tak jak w r. 1914, mimo przyrzeczenie, dane Clemenceau'owi, zachowa całkowitą swobodę działania. Ci, którzy naprawdę znają Anglję, nie mają pod tym względem żadnych wątpliwości.

Sprawa z okrętami.

W liczbie odszkodowań, wymienionych w Traktacie, mieści się rozdział niemieckich okrętów handlowych i wojennych. Znakomity na nim interes ubił Lloyd George w Spa, bardzo charakterystyczny dla metody angielskiej.

Rzecz miała się tak: Anglja straciła na wojnie 8 miljonów ton okrętów, z czego Niemcy zwrócić im miały już już w Traktacie Wersalskim 1,300.000. Chodziło o zestawienie bilansu. Otóż Loyd George obliczył koszta straconych 8,000.000 ton — w cenie powojennej. Co zaś do uzyskanych 1,300.000 przeprowadził ugodę w Spa, iż cały ten przydział rzucony będzie na rynek angielski jednorazowo. Naturalnie cena spadła gruntownie, w ten sposób przedsiębiorstwa okrętowe zaopatrzyły się w statki po bajecznie niskiej cenie.

Poza tem, zdaje się, że historja z okrętami handlowemi nie wyjdzie nigdy na jasne światło dzienne. Pewne jest tylko, że Anglicy, wzbogaciwszy się już w czasie wojny na wynajmie okrętów, dzisiaj posiadają ich więcej niż przed r. 1914; za poniesione zaś w nich straty policzyli sobie przeważnie dwukrotnie.

Marzeniem naszego sojusznika i pierwszym jego celem wojennym było zniszczenie niemieckiej marynarki wojennej. Ale ze względu na drugi cel należało uniknąć następstw tego zniszczenia w postaci niebezpiecznego wzrostu, już przez to samo, francuskiej marynarki wojennej. Gdyby się zatem podzieliło w równych częściach zdobycz, stosunek obu flot, francuskiej i angielskiej przechyliłby się poważnie na naszą stronę. Podział zaś nierówny praktycznie przeprowadzić się nie dał. Cóż tedy robią Anglicy? Oto podają wniosek, żeby uroczyście i z nabożeństwem, na pełnem morzu, w obecności całej floty brytyjskiej, przy dźwiękach „God Save the King, okręty niemieckie — zatopić.

Ten gest, potężnie symboliczny, opinja angielska przyjęła z zapałem. Francję jednak, która po nieobliczalnych stratach przystępowała bez względu na ogromne koszta do budowy nowych okrętów, przejął dreszcz oburzenia. W jakimże celu niszczyć, zamiast bezpłatnie zużytkować, okręty o wielkiej nieraz wartości wojennej? Na nasze więc przedstawienia Anglicy zamknęli całą tę flotę w Scapa-Flow. Zapomniano tylko o nadzorze. Otóż, w jakiś czas potem, załoga niemiecka, którą szlachetnie tam pozostawiono, zatopiła wszystkie okręty. Stosunek między obu flotami został tym sposobem uratowany.

Wreszcie łodzie podmorskie. Ich dzieje jeszcze ciekawsze. Aby je dobrze zrozumieć, trzeba znać doniosłe dziś znaczenie tych statków i zapatrywanie Anglji. Zrazu wielcy marynarze angielscy niechętnem okiem patrzyli na te straszne machiny. „Łódź podmorska — mówili jeszcze kilka lat temu — to broń słabych (co jest prawda) i broń tchórzów (co jest nieprawda, o ile się ją stosuje tylko przeciw okrętom wojennym); ona nigdy nie będzie naszą bronią". We Francji, właściwej ojczyźnie łodzi podmorskich, wielu admirałów również obojętnie wobec nich się zachowywało, skutkiem czego zawsze mieliśmy ich bardzo mało. Podobnie też było i w Niemczech i Wilhelm II w swej megalomanji morskiej szedł na nasze szczęście raczej w kierunku pięknych i wielkich pancerników, które tak haniebnie zakończyły z czasem swój żywot kapitulacją bez walki

C. d. n.

=⊙=

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Wilhelm Antoni Skrzyczyński.** Z drukarni „Słowa Polskiego" Lwów, ul. Zimorowicza 15.